Nr. 18. We Lwowie Czwartek dnia 18. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

KANTOR WYMIANY SOKAL i LILIEN

Serbja w kłopotach.

Lwów 17. stycznia.

Serbja cierpi na chorobę chroniczną, której symptomaty występują od czasu do czasu z większą lub mniejszą siłą, zawsze jednak dość intenzywnie, aby mocarstwa europejskie miały powód niemi się zajmować. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do monarchji austrjacko-węgierskiej, bo jeżeli kto, to z pewnością ona przedewszystkiem interesowana w wypadkach, których widownią jest teraz Serbja, a które nie są niczem innem, jeno objawami wspomnianej wyżej choroby chronicznej. Panujące stronnictwo radykalne nie może się jakoś oswoić i pogodzić z nowoczesnem, opartem z jednej strony na armji z drugiej na urzędnikach, a ponieważ nie posiada dość sił, aby uchwałą lub dekretem istnienie takiego państwa unicestwić, więc stara się przynajmniej każdemu ministerstwu, wyszłemu z jego własnego łona, choć ono pragnie pogodzić wymagania rzeczywistości z ideałami partyjnemi, tyle sprawiać przykrości, aby mu po prostu życie obrzydzić.

Możliwą jest rzeczą, że stare patrjarchalne państwo chłopskie, w którem twórca dynastji Miłosz Obrenowicz tak dzielnie piastował rządy, przedstawia zdrowszą formę dla życia politycznego, zwłaszcza dla narodu początkującego, ale faktycznych stosunków już istniejących, a w szczególności olbrzymiego długu państwa nikt usunąć nie jest mocen. Próba z redukcją armji, podjęta przed trzema laty przez radykałów w zaraniu ich świetności spełzła na niczem; oficerowie, którym groziło zmniejszenie płacy, zagrozili po prostu rewolucją, a skupczyna musiała w końcu uznać, że prócz ideałów przeszłości, istnieje także w teraźniejszości rzeczywistość, z którą koniecznie liczyć się trzeba. Tego rodzaju rzeczywistością, której usunąć nie można jest istnienie monarchji austrjacko-węgierskiej, która domaga się tego, by rząd serbski respektował zawarty traktat handlowy. Misja szefa sekcyjnego dr. Milowanowicza we Wiedniu uwieńczona była pomyślnym skutkiem, jeżeli za takowy poczytywać zechcemy ustępstwo Serbji prawie na całej linji i prawie we wszystkich kwestjach spornych. Tutaj mieli radykały znowu sposobność przekonać się, że nie żyją na odosobnionej i kwitnącej wyspie Oceanu południowego, ale wśród ściśle odgraniczonych stosunków europejskich.

Że także królowi wśród takich warunków niezbyt wygodnie, łatwo zrozumieć. Znosi on je też z wielką przykrością. Do utworzenia gabinetu pod prezydencją Pasicza dotychczas nie dopuścił i stara się rządzić przy pomocy umiarkowańszego Gruicza. Polityce rosyjskiej byłoby to niezawódnie bardziej na rękę, gdyby do steru rządów powołany był Pasicz, obecny poseł w Petersburgu, gdyż jego radykalny optymizm wywołałby niezawodnie wnet nieporozumienia z Austrją. Król Pasicza jednak nie chce, niemniej jednak nie można się dziwić, jeżeli wśród tak steranych stosunków ciągle się pojawiają pogłoski o przesileniach. Teraz na przykład mówią, że król Aleksander nosi się z myślą utworzenia ministerstwa koalicyjnego, że chciałby tekę wojny oddać Koce Milowanowiczowi, temu samemu, który tak pięknie dopomógł do wykonania zamachu stanu, którego ofiarą padł Risticz. Do wykonania jednak takiego zamiaru, gdyby naprawdę istniał, droga jeszcze bardzo daleka. Ze 139 głosów skupczyny przypada 120 na radykałów; można sobie wyobrazić, co za rozgardjasz byłby następstwem tego rodzaju próby królewskiej, która w oczach radykalnej większości skupczyny byłaby poczytywana za drugi zamach stanu.

Wobec tego byłoby może istotnie rzeczą bardziej wskazaną, pozwolić radykałom kompletnie się zużyć, aby potem mieć wolne pole do działania. Faktem jest, że powaga Garaszanina, przewódcy stronnictwa postępowego, coraz więcej rośnie w kraju, a radykalny *Odjek* uskarża się, „że on zbyt często obcuje w konaku królewskim i mniema, że fakt ten jest dowodem, iż ministerstwo radykalne nie posiada pełnego zaufania królewskiego. Nie wchodząc w to, o ile tego rodzaju skarga jest uzasadniona, zaznaczyć trzeba, że zdaniem sfer kompetentnych, Garaszanin nie jest źródłem niepokojących wieści, dotyczących stosunków finansowych w Serbji. Źródła owego szukać może raczej należy w obozie liberałów, a więc w otoczeniu upadłego regenta Risticza i oskarżonych obecnie członków liberalnego gabinetu Awakumowicza, którzy może w ten sposób chcą pokazać światu, że ich upadek był klęską dla kraju i jego finansów. Zdaje się jednak, że w gruncie rzeczy obojętnem jest, gdzie owe źródło leży. Ważniejszym jest sam fakt ich istnienia, a jeszcze ważniejszą byłoby rzeczą dowiedzieć się, o ile owe pogłoski są uzasadnione. Dotychczas autentycznego zaprzeczenia nie ma i prawie być nie może. Stosunki w Serbji są opłakane i przykre, a to zawsze podatna i bujna niwa dla wszelkiego rodzaju najfantastyczniejszych kombinacyj. Niech się tylko stosunki uporządkują, a z pewnością strachy nie znajdą wiary.

Polacy a Młodoczesi.

III.

Gdyby te wszystkie wycieczki p. Vaszatego i jego towarzyszy nie były wyrazem opinji klubu młodoczeskiego, to powinien był ten klub przeciw temu fałszowaniu swoich przekonań dawno już zaprotestować, tymczasem p. Vaszaty przy wyborach do wspólnych delegacyj na 30 głosujących posłów młodoczeskich otrzymał 13 głosów, czyli innemi słowy omal nie został obrany rzecznikiem całego klubu. Ale i poza klubem młodoczeskim, poza p. Vaszatym i jego najbliższymi przyjaciołmi, zdaje się ten rusofilizm być wielce rozpowszechnionym. Najbardziej czytany dziennik czeski, organ klubu młodoczeskiego *Narodni Listy* prowadzą już politykę nie rusofilską ale wprost moskiewską. Na czele przeglądu politycznego figurują w tym dziennu stale sprawy rosyjskie (Z právy z Ruska), każdy drobny fakt jak np. założenie jakiejś czytelni w Kromach lub w Orle bywa t m omawiany szczegółowo, rusyfikację biednych Łotyszów, którym niedawno wprowadzono język rosyjski do nabożeństwa, przedstawiają *Narodne Listy* jako akt łaski, który ludność łotewska z radością i wdzięcznością przyjęła, a względem nas, Polaków, zajmują stanowisko takie, jakiegoby im pozazdrościć mogły *Mosk. Wiedomosti* i *Dniewnik Warsz.* Najlepszym dowodem tego traktowania spraw polskich jest opis znanego wypadku z kościołem w Krożach, podany w *Narod. List.* w nr. 338 z d. 7. grudnia r. 1893. Oto jak dziennik ten opowiada o tym nowym gwałcie rządu carskiego: „W Krożach był klasztor Benedyktynek, w którym zakonnice dawno wymarły a obok klasztoru kościół, gdzie nabożeństwo już się nie odprawiało. Miejscowe duchowieństwo katolickie starało się przeto u rządu o zamknięcie kościoła i wreszcie po długich zabiegach celu swego dopięło. Biskup przysłał księdza, który miał wynieść z kościoła przenajświętszy sakrament i budynek zamknąć. Ludność katolicka, dowiedziawszy się jednak o tem, przeszkodziła księdzu w spełnieniu jego misji. Ksiądz zdał raport biskupowi, a biskup udał się do gubernatora Klingenberga z prośbą o pomoc. W skutek tego przyszło do starcia z ludnością, przyczem kilku ludzi zostało zranionych. W Petersburgu — tak kończą swój artykuł *Nar. Listy* — wypadek ten sprawił przykre wrażenie, domyślono się jednak natychminst intrygi polskiej, która w ten sposób pragnęła przeszkodzić porozumieniu się dworu petersburskiego z Watykanem.“ Tak pisze dziennik stronnictwa młodoczeskiego, które walczy w obronie praw narodowych i zarzuca Polakom sojusz z lewicą! Czy dzienniki nasze, które każde silniejsze zdanie z mów młodoczeskich posłów drukują rozstrzelonemi czcionkami, znają te artykuły *Narod. Listów?* nie wiem, ale w każdym razie godziłoby się obznajomić naszą publiczność i z odwrotną stroną młodoczeskiego medalu. Wobec tego zachowania się posłów młodoczeskich i ich organu, nikt chyba u nas w kraju, a szczególniej w Królestwie nie powinien się dziwić, że posłowie polscy w radzie państwa prowadzą względem Młodoczechów politykę chłodną i nie dają się porwać przynętą wzajemności słowiańskiej, w ten sposób pojmowanej.

P. Eim powiedział niedawno w delegacjach, że „każda rozumna polityczna miłość bliźniego zaczyna się od swego własnego „ja“, a poseł chorwacki Spinczicz rozpoczął swoją mowę na zjeździe postępowej młodzieży słowiańskiej w Pradze w r. 1891 od słów: „Czuję się zawsze najpierw Kroatem, a potem Słowianinem i według tego postępuję!“ Obaj wymienieni posłowie mieli zupełną słuszność. I my także jesteśmy najpierw Polakami, a potem Słowianami i poczuwamy się też w pierwszym rzędzie do obrony interesów naszych polskich i krajowych, a następnie dopiero do patronowania sprawom słowiańskim. Jeżeli więc Młodoczechom nie podoba się potrójne przymierze z ich stanowiska, to my jako Polacy wolimy ten sojusz polityczny, niż przymierze trójcesarskie, lub ścisłą przyjaźń z Rosją.

Znając dobrze niebezpieczeństwa germanizacji i uznając potrzebę obrony interesów słowiańskich w Austrji przed hegemonją niemiecką, nie możemy jednak zapomnieć, że carat jest uosobieniem despotyzmu i wrogiem nietylko Polaków, ale i swobodnego rozwoju każdej narodowości słowiańskiej, podczas, gdy w Austrji przecież Słowianie mają możność w drodze konstytucyjnej o prawa swoje się upominać, uzyskanych praw bronić i o ich umocnienie i rozszerzenie walczyć. Dopomagać im w tem podług sił i możności jest obowiązkiem delegacji polskiej we Wiedniu i od tej powinności, o ile wiemy, nigdy się ona nie uchylała, ale walczyć razem z Młodoczechami w celu obalenia potrójnego przymierza i nawiązania sojuszu z Rosją, lub popierać prawnopolityczne aspiracje młodoczeskie wtedy, gdy Młodoczesi na każdym kroku w mowie i piśmie manifestują sympatje swoje dla najzacieklejszego wroga Polaków i wolności, gdy przemawiają i głosują konsekwentnie nawet przeciw ekonomicznym ustępstwom na korzyść naszego kraju, toby już było naiwnością polityczną!

Projekt koalicji słowiańskiej, rzucony przez Młodoczechów w chwili obecnej, uważamy za myśl nieszczęśliwą, wynikającą z egoistycznych pobudek. Młodoczesi bowiem odciągając od większości dzisiejszej w parlamencie drobne grupy słowiańskie, osłabiają w ten sposób stanowisko Słowian w koalicji ministerjalnej i przygotowują połączenie się klubu narodowców niemieckich z liberalną lewicą. Tymczasem w najszczęśliwszym nawet wypadku, gdyby do koalicji słowiańskiej przystąpili i Polacy i Rusini, stronnictwo to liczyłoby zaledwie 127 głosów. Byłaby te niewątpliwie opozycja poważna, ale bezsilna brakiem programu, bo przecież prawno-polityczne aspiracje młodoczeskie nie mogą być programem zjednoczonych klubów słowiańskich.

Jeżeli zatem Młodoczesi pragną prowadzić politykę słowiańską i liczyć przytem na współdziałanie Polaków, natenczas powinni rozwinąć i postawić program, obejmujący wszystkie narody słowiańskie w Austrji, wyrzec się swoich sympatyj dla caratu i stanąć pod sztandarem ogólno słowiańskim, a nie młodoczeskim. Jak długo programu takiego nie ma, jak długo miejsce jego zastępują frazesy o wspólności słowiańskiej i o obronie interesów słowiańskich, tak długo wszelkie usiłowania Młodoczechów, zmierzające do zjednoczenia Słowian austrjackich pozostaną marzeniem, nieznającem realnej podstawy. W r. 1848 Wielopolski i Helcel stali na gruncie słowiańskiego zjednoczenia, które Austrję zbawić miało, my obecnie, doświadczeniem od nich starsi, jesteśmy zgodnie z zasadą posła Spinczica, przedewszystkiem Polakami, a potem dopiero Słowianami.

August Sokołowski.

Sprawy sejmowe.

Zapowiedziane przez ks. marszałka kraj. w mowie, otwierającej tegoroczną sesję sejmową, przedłożenia Wydziału krajowego: o akcji pomocniczej z powodu klęsk powodziowych w roku 1893; o przedłużeniu ustawy z dnia 20. marca 1891 Dz. u. kr. nr. 35, tyczącej się poboru krajowych opłat konsumcyjnych; wreszcie projekt ustawy łowieckiej — weszły do Sejmu.

* * *

(Akcja pomocnicza w sprawie klęsk powodziowych).

Wydział krajowy podnosi w swojem sprawozdaniu, że w lecie 1893 roku kraj nasz został kilkakrotnie nawidzony klęskami powodziowemi. Największych stosunkowo spustoszeń dokonały powodzie dnia 5. i 6. czerwca, tudzież w dniach 11. 12. i 13. sierpnia. Daty, zebrane w czerwcu 1893 wykazały, że gmin, które w skutek powodzi uległy zupełnemu zniszczeniu, było 35 z ludnością około 3300 rodzin. Powódź sierpniowa przewyższyła swemi rozmiarami powódź czerwcową i okazała się w skutkach jeszcze straszniejszą, gdyż zalała także takie powiaty, które były dotknięte pierwszą powodzią.

W celu dostarczenia pierwszej pomocy ludności, dotkniętej powodzią, rozdzielił Wydział krajowy z funduszu krajowego kwotę 30.050 zł. na zasiłki żywności dla ludności włościańskiej.

Rząd wyznaczył na ten cel ze skarbu państwa sumę 150.000 zł., z której w okolicach dotkniętych rozdzielono zasiłki w pierwszym rzędzie na zboże, na zasiewy zimowe, następnie na roboty publiczne. Prócz tego zasiłku rozdzielono kwotę 10.000 zł., udzieloną przez cesarza. Na ten sam cel użytą ma być również kwota 200.000 zł. z przyzwoloną ustawą z dnia 27. grudnia 1893 (Dz. p. p. nr. 1, z roku 1894) 800.000 zł.

Według wykazu dołączonego do sprawozdania Wydziału krajowego, powodzie nawidziły w 36 powiatach 1684 gmin, dotknęły 72.020 rodzin, zalały grunta w obszarze 242.880 morgów, wyrządziły szkód w budynkach i zakładach wodnych na 188.881 zł., w komunikacjach powiatowych i gminnych na 326.288 zł., w plonach na 4,584.876 zł., łącznie wykazano szkody powodziowe w kwocie 9.856.927 zł.

Według drugiego wykazu Wydziału krajowego potrzeba niezbędnie 646.611 zł. na czasowe wyżywienie ludności włościańskiej, dotkniętej powodziami w roku 1893, celem zapobieżenia głodowi i powstającym stąd chorobom; 592.658 zł. na zakupno paszy i karmy dla inwentarza żywego, celem zapobieżenia ubytkowi tegoż; 636.773 zł. na zakupno nasion na zasiewy; 203.497 zł. na przywrócenie komunikacyj zniszczonych powodzią; 304.420 zł. na rekonstrukcję zepsutych i budowę nowych nagłych ochronnych budowli wodnych. W ogóle potrzeba na złagodzenie skutków klęsk powodziowych sumy 2,434.145 zł.

W przedłożeniach: meljoracyjnem i drogowem, zażądał już Wydział krajowy kredytu 163.313 zł. na roboty publicznej użyteczności.

Obecnie domaga się Wydział krajowy, aby Sejm przyznał do rozporządzenia sumę 100.000 zł. na zasiłki dla gospodarstw wiejskich w okolicach nawidzonych w roku 1893 powodziami, z zastrzeżeniem, że ma być z tej sumy przedewszystkiem pokryty wydatek dotychczas na ten cel poniesiony.

Następnie domaga się Wydział krajowy, ażeby Sejm wezwał Rząd, by wyjednał ze skarbu państwa w drodze konstytucyjnej bezprocentową pożyczkę dla potrzebujących pomocy gospodarzy wiejskich, dotkniętych powodziami, na zakupno nasion na zasiewy, w wysokości 500.000 zł., a zwotną pod gwarancją kraju w równych ratach, począwszy od dnia 1. stycznia 1895 r.

W końcu domaga się Wydział krajowy wezwania rządu, aby gminom, dotkniętym brakiem paszy, wydano bezpłatnie odpowiednią ilość soli spiżowej pośledniejszego gatunku dla poprawienia karmy bydlęcej.

* * *

(Odnowienie ustawy o krajowych opłatach konsumcyjnych.)

Z dniem 31. grudnia 1894 przestaje obowiązywać ustawa z dnia 20. marca 1891 dz. u. kr. nr. 35, którą od 1. lipca 1891 zaprowadzone zostały na rzecz funduszu krajowego opłaty konsumcyjne krajowe.

Wydział krajowy proponuje obecnie istniejące krajowe opłaty konsumcyjne od wina i piwa pozostawić nadal w dotychczasowej ich wysokości, t. j. od hektolitra piwa po 50 ct., oraz 30 procent. dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego; nadto zaprowadzić opłatę od spirytusu i wódki w kwocie 3 ct. od jednego hektolitra i od każdego stopnia hektolitrowego; wreszcie skutkiem takiej opłaty od spirytusu i wódki, podwyższyć istniejącą obecnie w kwocie 1 zł., opłatę od hektolitra rumu, araku, koniaku, likieru, tudzież innych słodzonych napojów spirytusowych na kwotę 4 zł. od hektolitra tychże napojów bez różnicy stopnia.

Wydział krajowy oblicza, że z tego źródła zdoła uzyskać dochód brutto rocznie w sumie 1,410.000 zł. Potrącając od tej sumy 30 procent na koszta administracji i zysk dzierżawców, czyli kwotę 420.000 zł., a dodając do tego 30 procent. dodatek krajowy do podatku od wina w kwocie 24.500 zł., otrzyma Wydział krajowy czysty dochód roczny w kwocie 1,014.500 zł. z krajowych opłat konsumcyjnych.

Ponieważ w r. 1892 uzyskał Wydział krajowy z tego źródła tylko 344.595 zł., przeto projekt nowej ustawy przyniesie znacznie wyższy dochód, który będzie mógł być użyty na odpowiednie zniżenie dodatków krajowych, a względnie na pokrycie innych z każdym rokiem wzrastających potrzeb krajowych.

* * *

(Projekt ustawy łowieckiej.)

Przy wypracowaniu projektu ustawy łowieckiej, przyjął Wydział krajowy za podstawę elaborat swój z roku 1887 z pewnemi zmianami, tak pod względem wewnętrznego podziału materji na działy, jako też pod względem odmiennego sposobu wykonywania niektórych przepisów.

Co się tyczy zmian, odnoszących się do osnowy projektu, wprowadza Wydział krajowy pominiętą zupełnie w projekcie rządowym ingerencję władz administracyjnych przy wykonywaniu ustawy, wychodząc z zasady, że sprawa łowiecka, jako sprawa kultury, należy do ustawodawstwa krajowego, że zatem wydziały powiatowe z tego tytułu nadzoru nad majątkiem i dobrem gminy, powinny tu mieć zapewniony swój udział.

Prawo samoistnego polowania przyznaje Wydział krajowy w ogóle wszystkim gminom na obszarach stanowiących ich majątek gminny, jeżeli przestrzeń tego najmniej 115 hektarów wynosi. Dawniejsze projekty, prawo to przyznają tylko gminom mającym własny statut i 30 większym miastom, Wydział krajowy nie uważał jednak za właściwe odbierać to prawo innym gminom, skoro ustawa gminna zapewnia im prawo zarządu majątkiem w każdym innym kierunku.

Przepis o szkodach, przez dziki wyrządzonych zmodyfikował Wydział krajowy w ten sposób, że politycznej władzy powiatowej służyć ma prawo, albo uznać odpowiedzialnymi za szkody właścicieli lasów, którzy zwierzęta te hodują, albo udzielić osobom, przez gminę wskazanym, bezpłatne certyfikaty na używanie broni palnej dla tępienia dzików i innej szkodliwej zwierzyny. Inne zmiany są mniejszej wagi.

(Z komisyj).

Komisja gminna ukonstytuowała się wybierając pp. Wojciecha Dzieduszyckiego przewodniczącym, Pilata zastępcą przewodniczącego, Rayskiego sekretarzem.

Korespondencje.

Kraków 15. stycznia.

(Przygotowania do rozprawy budżetowej. — Reforma krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej — Nowy prezes reprezentacji zboru izraelickiego w Krakowie. — Ostatnie wybory do izby handlowo-przemysłowej).

(*fs*) Przygotowania do rozprawy budżetowej w naszej radzie miejskiej rozpoczęły się już na dobre. Przygotowawcze rozprawy toczą się w klubach; wczoraj obradował w tej sprawie klub konserwatywny w pałacu „pod Baranami“, a inicjatywę do posiedzenia dał Andrzej hr. Potocki, radca miejski. Wyznaczono mówców do jeneralnej rozprawy, pragnąc w niej roztoczyć ogólny obraz gospodarki miejskiej i obliczenia się ze stanem budżetowym gminy. Podstawą rozpraw jest gotowy już preliminarz budżetu miejskiego, rozesłany radzie w pierwszych dniach stycznia, a zestawiony nader szczęśliwie dzięki prezydentowi p. Friedleinowi, oraz sekcji skarbowej. P. prezydent czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby rozprawy budżetowe toczyły się na przyszłość przed upływem roku kalendarzowego; można mieć nadzieję, że na drugi raz on spełni zamiar swój; w tym roku, jako pierwszym urzędowania p. Friedleina, było to niemożliwem i niezależnem od niego. Nigdy zresztą za poprzednich rządów budżet nie był tak wcześnie, jak w roku bieżącym, przedkładany radzie miejskiej.

---

20)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Janek przez całe siedm dni nie wychodził z domu, a więc nie widział Irmy.

Pełen dobrej otuchy, wybierałem się dnia tego do Emeryka, by z nim się naradzić nad dalszem postępowaniem. Po kilku ostatnich wypadkach, wyraźnie dających mi do zrozumienia, że same dotąd popełniałem błędy i tylko miałem nieszczęśliwe pomysły, postanowiłem obmyśleć plan działania ze współudziałem Emeryka, który jako przyjaciel mój i Janka, również z przestrachem zapatrywał się na jego małżeństwo z Irmą.

Postanowiłem więc chwycić się tych tylko środków, które obaj, po dobrym namyśle za skuteczne i zmierzające do celu uznamy, które wytrzymają krytykę hrabiego, znającego świat i znającego tę wyjątkową kobietę, może lepiej odemnie.

Tymczasem w moich planach, okolicznością, zwiastującą niejako możliwość powodzenia, był fakt, że od ośmiu dni Janek nie widział Irmy, choć mu w tem nic a nic przeszkadzało.

Około dziewiątej rano wyszedłem z mego pokoju, spiesząc do hrabiego, nie opuszczającego nigdy mieszkania przed południem.

Wtem w przedpokoju, prowadzącym do mieszkania Janka, przez który musiałem przechodzić, chcąc wyjść na ulicę, zastałem murzyna Irmy.

Niepodobna sobie wystawić wrażenia, jakie mi on zrobił. Przystanąłem, by oprzytomnieć.

— Więc — myślałem — ta kobieta go tu ścigała... już... dzisiaj.

Ochłonąwszy, zamiast wybiedz na ulicę, zwróciłem me kroki w stronę mieszkania Janka.

Zastałem go, czytającego list na pachnącym welinie.

— Od pani Irmy? — zapytałem, powitawszy go.

— Od pani Irmy — odparł Janek — dowiaduje się, czy żyję.

Rzucił pismo na stół i zadzwonił na swego lokaja, do którego zagadnął, gdy się zjawił.

— Nie ma odpowiedzi, powiedz... dziś będę... — poczem rzucił się na kanapę ruchem, pełnym zniechęcenia i zmęczenia i po chwili dalej mówił, jakby sam do siebie — nie mogę sobie zdać sprawy z tego, że już nie ma na tym świecie mej drogiej matki... a myśl, że koniec jej może przyspieszyłem mojem zwierzeniem... Ale, czyż mogłem przypuszczać?... nigdy ani słówkiem jednem nie zdradziła swej niechęci do pani Irmy... Czy to był wypadek, czy też projekt mój ją tak przeraził?...

Milczałem, choć tysiące miałem odpowiedzi: tak się bałem sam siebie i swych niefortunnych argumentów. Zanim bym usta otworzył w tej palącej kwestji, potrzebowałem widzieć Emeryka.

— Jakże sądzisz? — podchwycił Janek — pragnący widocznie znać mój sposób zapatrywania się.

— Sądzę — odparłem po chwili — że twoją matkę musiały głęboko dotknąć twe zamiary...

— Dlaczego?

— Przecież musiała coś słyszeć o pani Irmie, a nie mogła nic słyszeć takiego, coby w niej obudzało pragnienie, mienia jej za synową.

Janek się uśmiechnął z goryczą.

— Ha! — bąknął — pierwszy raz uznaję, że formy są koniecznością życia...

Umilkł, a mnie opanowało jakieś błogie uczucie, obudzone temi kilkoma słowami.

Po chwili zagadnąłem z wyrzutem, lecz spokojem:

— Czemuż mi nigdy, nawet rano w dniu tym, w którym już postanowiłeś matce twej otworzyć twe... zamiary, nie zwierzyłeś się ani słówkiem?

— Jesteś uprzedzonym... byłbyś zapewne usiłował mnie odwieźć, a ja byłem zdecydowany.

Głuche zapanowało milczenie. Ja nie chciałem pytać, bo się bałem odpowiedzi, i bałem się nie dać się porwać słowom, igrającym mi na ustach, a ciekawy byłem nad wyraz dalszych zamiarów Janka. Ten jednakże zamyślił się i milczał, pogrążony w smutku i zadumie. Wstałem, by wyjść. Żegnając Janka, rzekłem:

— Mógłbyś wyjść dzisiaj... staraj się otrząsnąć, bo nic z tego, co zaszło, się nie odmieni. Radziłbym ci opuścić Florencję.

— Dobra myśl... — bąknął Janek.

— Towarzyszyłbym ci, jeśli zechcesz — dodałem.

— Dziękuję ci — uśmiechnął się młodzieniec, ściskając moją dłoń — wieczorem bądź u mnie... pogadamy... Teraz pójdę do pani Irmy... wyjazd by mi pomógł. Ja tutaj w tem mieszkaniu nie odzyskam siebie...

— Tylko proszę cię... błagam — podchwyciłem ze łzami prawie w oczach, wyciśniętemi głębokim smutkiem Janka — nie wiąż się w tej chwili... zostaw sobie nieco czasu...

— Zapewne... zapewne... — mruknął, przerywając mi, młodzieniec i jeszcze raz serdecznie ściskając moją dłoń na pożegnanie.

Wyszedłem pełen dobrych myśli. Janek był tak przybitym moralnie, że nie wątpiłem, iż odłoży uskutecznienie swych planów i choćby zobowiązań.

Gorączkowo, przyspieszonym krokiem biegłem do Emeryka. W ważnych i zawiłych chwilach życia dziwnie się czuje potrzebę rady i zdania przyjaznych serc.

On tylko mógł mi dopomódz do obrania drogi.

Hrabia powitał mnie z radością, wśród smutku. Niewidzieliśmy się od dnia pogrzebu Idalki i nic on nie wiedział o zaszłych wypadkach i nałożonych na mnie przez nieboszczkę obowiązkach.

Gdy mu wszystko dokładnie opowiedziałem, gdy mu udzieliłem mych obaw i trwóg, gdy mu przedstawiłem stan rzeczy i odmalowałem usposobienie chwilowe Janka, hrabia po długim namyśle, po usilnych prośbach o radę i pomoc, odezwał się z poważnym, rzadko przybieranym nastrojem. Rozum jego bowiem nieco cyniczny i lekceważący życie, powodował go do zapatrywania się na świat z jemu tylko właściwego stanowiska. Tym razem był poważnym i mówił:

— Na usposobienie zniechęcone i chwilowo zdruzgotane Janka nic nie rachuj. Irma potrafi go kilkoma słowami rozbudzić i wleje mu nowe siły do życia. On się w niej kocha, a płonąca miłość jest najsilniejszem i najtrudniej dającem się przybić uczuciem. Ugaszona, jak ogień roznieca się z większą jeszcze siłą za pierwszym podmuchem wiatru.

Urwał i znów zaczął:

— Janka spokój jest według mnie właściwie najgorszą wróżbą. Spokojnym jest człowiek w takich chwilach tylko wtedy, gdy jest zdecydowanym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rzetelną pracą odznacza się krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Na dzień wczorajszy zwołało walne zgromadzenie członków, w celu uchwalenia nowego statutu. Nowy statut różni się od dawnego w dwóch punktach. Pierwszy — najważniejszy — punkt wprowadza w statut tworzenie oddziałów okręgowych, czyli decentralizację działalności Towarzystwa. Dotychczas wydział centralny zakładał Czytelnie ludowe, wysyłał delegatów dla ich kontroli, urządzał — o ile mógł — odczyty itd. Działalność ta wszakże, wychodząca z jednego punktu, z jednego ogniska, nie miała pośrednich organów, któreby dalej, codzień, na miejscu czuwały nad rozwojem rzuconego posiewu, nad wzmacnianiem żywotności młodego drzewka. Takiemi organami na przyszłość mają być właśnie oddziały okręgowe, których tworzenie proponuje nowy statut.

Mówi on, że w miejscowości, w której, albo w pobliżu której mieszka przynajmniej 30 członków Towarzystwa, powstać może oddział okręgowy Towarzystwa, a w większych miastach może powstać kilka tego rodzaju oddziałów. Zarząd oddziału, składający się z prezesa, sekretarza i skarbnika, wybranych przez zgromadzenie oddziału okręgowego, ma prawo, tymczasowo przyjmować członków i przedstawiać ich do zatwierdzenia zarządowi głównemu, dalej ma prawo przyjmować wkładki od członków, starać się o powiększenie funduszów Towarzystwa, sprawować nadzór nad Czytelniami; obowiązanym zaś jest zdawać co 3 miesiące rachunki z otrzymanych wkładek i innych dochodów, przesyłając je równocześnie zarządowi głównemu. Taką jest w ogólnych zarysach organizacja tyle potrzebnych oddziałów okręgowych. Każdy taki oddział może być punktem centralnym, siejącem promienie oświaty, oddziaływującym zbawiennie na lud; im więcej takich punktów, dobrze pełniących zadanie, pokryje kraj nasz, tem rezultat będzie wydatniejszy. Projektowana organizacja, od której bardzo wiele zależy, nakłada rozliczne obowiązki na oddziały, a zamało im przyznaje praw i autonomji. Niezawodnie projektowana organizacja ulegnie jeszcze poprawce podczas dalszych obrad, w chwili, kiedy przyjdzie na porządek dzienny, albowiem na wczorajszem posiedzeniu pod obrady jeszcze nie przyszła, i załatwiono tylko jedną z zasadniczych zmian, mianowicie rozciągnięcie działalności Towarzystwa na Szląsk austrjacki i Morawę, gdzie znajdują sie robotnicy polscy w wielkich nieraz zastępach, pozbawieni zupełnie pokarmu duchowego.

Wczoraj też tutejsza reprezentacja zboru izraelickiego dokonała jednogłośnie wyboru nowego prezesa. Nie może być obojętnem dla społeczeństwa naszego, jaka osobistość zajmuje naczelne stanowisko drugiej z rzędu z pomiędzy gmin izraelickich w Galicji. Zazwyczaj tak się dzieje, że prezes reprezentacji jest moralnym zarazem przewódcą gminy, a gdy skupi około siebie ludzi poważnych, to oddziaływuje tak na gminę, że stanowisko jego jest zarazem stanowiskiem całej gminy, a duch jego duchem współwyznawców. Coraz trudniejsze stosunki pożycia między ludnością katolicką a izraelicką wymagają, by na czele izraelickich gmin wyznaniowych stali ludzie bardzo rozumni i bardzo zręczni, ażeby w obopólnym interesie nie dolewali oliwy do pokazujących się gdzieniegdzie sporadycznie płomyków krzykliwego antisemityzmu z jednej, niemniej krzykliwego egoizmu z drugiej strony. Prezes reprezentacji styka się z władzami, z ludźmi różnych stanowisk, a jego zachowanie się w tych momentach jest również nieobojętne. Gdy p. Mendelsburg zrezygnował z godności prezesa, którą sprawował lat trzynaście, odrazu można było wiedzieć, że nikt inny nie stanie po nim na czele gminy, tylko dr. Leon Horowitz. Nie dla braku kandydatów, ale dla tego, że on posiada wszystkie wymienione wyżej, tak potrzebne przymioty. Do wszelkich poważnych prac w mieście zawsze był wzywany i jego zdanie ważyło na szali; w radzie miejskiej umiał zająć szanowane stanowisko, odznaczając się sumienną bezinteresownością. W tem ciele autonomicznem rzadko zabiera głos, ale nigdy bezskutecznie. W towarzystwie kredytowem dla rękodzielników i przemysłowców izraelickich bierze wybitny udział, a prócz tego pracuje wiele w kierunku dobroczynnym i stoi na czele grona ludzi, zajmujących się dostarczaniem obiadów ubogiej dziatwie na Kazimierzu. Od wszelkich agitacyj trzyma się zdaleka i nigdy się w takowe nie wmieszał, dla tego nie zużył się w walkach stronniczych i ulicznych. Na stanowisko prezesa wchodzi jako mąż zaufania nie jednej partji izraelickiej, ale całej gminy. To mu ułatwia z jednej, ale z drugiej utrudnia działalność. Wszystkie wyłuszczone powody stały się powodem, że sfery katolickie, licząc się z wyborem prezesa reprezentacji zboru izraelickiego, uważają ten wybór za objaw bardzo dodatni, za dobrą na przyszłość wskazówkę. Powołany do publicystycznego traktowania stosunków krakowskich, niejednokrotnie w przyszłości będę zmuszony dotykać stosunków, w których gmina izraelicka tutejsza odgrywa wybitną rolę, dla tego uważałem za potrzebne, jasny dać w tej mierze obraz czytelnikom obecnego położenia.

Żałuję, że pisząc w końcu o ostatnich wyborach do izby handlowo-przemysłowej, nie mogę równie jak w poprzednim ustępie użyć jednej barwy. Smutny jest przedewszystkiem fakt, że ogół wyborców do izby tutejszej przedstawia się w ten sposób, iż wyborcy izraeliccy dochodzą do 85%, katoliccy zaledwie do 15%. Ze strony katolickiej zupełnie zaniedbano jakiejkolwiek agitacji przy ostatnich wyborach, a 15% wyborców nie dało znaku życia przed wyborami. Gdyby wyborcy katoliccy byli się solidarnie związali, zebrali siły, mogliby byli, wszedłszy w porozumienie wczesne z drugą stroną, uzyskać przynajmniej pięciu do sześciu kandydatów własnych. Druga zaś strona, to jest izraelicka, powinna była, oceniając sytuację, okazać dobrą wolę i przyznać wyborcom katolickim większą niż to uczyniła liczbę kandydatów; nie powinna się była kierować zasadą: siła przed prawem i na piętnaście wybranych tylko trzech dopuszczać reprezentantów katolickich, nie licząc Biały. Może to odpowiada owemu stosunkowi liczbowemu 15 — 85, ale rozumnem i taktownem nie jest. Tem więcej, że ze strony owych 85% wyborców nie wielu weszło kandydatów, mogących poważnie i naprawdę chcących w izbie pracować w interesie kraju; większa część to balast zupełny i dla tego tak powszechne szerzy się narzekanie na bezpłodność i bezużyteczność izb handlowych. Ze strony tej, chętnie to przyznć należy, weszła jedna siła dobra, ale dla tego, że dobra, zdolna do pozytywnej pracy, dla tego poparta i przez ów 15% wyborców. Siłą tą jest p. dr. Mandel, redaktor i wydawca *Gazety kolejowej*, oraz *Targowisko*, autor cennej książki o związku berneńskim, ważnej dla kupców i przemysłowców. Sprawa wyborów do izby handlowej, to żywotna sprawa porządku dziennego i bliżej rozpatrzoną być musi.

Wystawa krajowa.

Towarzystwo gorzelników polskich.

Wystawa gorzelniana w Galicji, t. j. w kraju, nie liczącym znaczniejszej liczby wielkich fabryk spirytusowych, lecz mającym około 800 gorzelń rolniczych, jest sama przez się przedmiotem tak ważnym, że słusznie spodziewać się można w dziale tym czegoś niezwykłego na tegorocznej wystawie krajowej.

I tak się ma w istocie...

Dzielne Towarzystwo gorzelników polskich stanęło na wysokości zadania i przedłożyło dyrekcji wystawowej program, który dozwoli gorzelnictwo nasze przedstawić pod względem umiejętno-zawodowym w taki sposób, w jaki tego jeszcze na żadnej wystawie nie uczyniono!

Towarzystwo gorzelników, złożone z fachowców wybitnych w swoim zawodzie, a energicznych i kraj miłujących, pospieszyło pierwsze ze składkami na zbiorową wystawę gorzelniczą. Od ludzi, zarabiających mozolną pracą na chleb powszedni, posypały się hojne datki i zebrała się z nich już dziś pewna suma na urządzenie działu gorzelniczego. Lecz stokroć ważniejsze od ofiar pieniężnych, weszły zgłoszenia od członków Towarzystwa, którzy wystawią plany i modele gorzelń, mapę gorzelnictwa w całej Galicji, laboratorja gorzelniane, modele płuczek, słodowni, ekstraktorów skrobji, ekshaustorów, aparatów do chłodzenia, kadek, drożdżowni, termometry i mikroskopy gorzelniane, opisy techniczne postępowania w gorzelniach rozmaitej objętości, zestawienia statystyczne, grafikony i t. p.

Nie wątpimy ani chwili, że po za tymi pionierami gorzelnictwa w Galicji, ruszą się gromadnie liczni właściciele gorzelń w kraju, a zgłaszając dalsze zasiłki na wyposażenie działu gorzelniczego i charakterystyczne tegoż działu okazy, przyczynią się do wytłumaczenia obcym, jaką potęgą wielkiego przemysłu i handlu europejskiego są rolnicze gorzelnie Galicji, oraz wywalczą słuszniejsze, aniżeli dotąd, traktowanie tyle poważnego artykułu naszej produkcji!

* * *

Na posiedzeniu sekcji III. (chów bydła) uchwalono, co następuje: „1. Bydło rogate, nadesłane na wystawę, umieszczone będzie według ras, a to w ten sposób, iż wszystkie sztuki, należące do jednego właściciela, obok siebie zestawione zostaną. 2. Bydło włościańskie pochodzące z jednej wsi, dla łatwiejszego dozoru, ustawione będzie również obok siebie.“ Budowa stajen rozpocznie się w niedługim czasie.

Budowa halli maszyn postępuje spiesznym krokiem. Wzniesiono już 3 trakty żelaznej konstrukcji. Halla pomimo olbrzymich swoich rozmiarów, w całości już niemal została zajętą, tak, iż okaże się prawdpodobnie potrzeba dobudowania anneksu.

Gmach przemysłowy, który stroi się i upiększa z dniem każdym, zyska niemałą ozdobę w organach jednej z fabryk krajowych, mających stanąć na piętrze sali centralnej.

JE. Sefer pasza (Kościelski), udzielił z słynnych zbiorów swoich, w zamku Bertholdstein pomieszczonych, sporo cennych prac Siemiradzkiego, Chlebowskiego, Kossaka i Fałata, które powiększą retrospektywną wystawę malarstwa polskiego.

W dniu wczorajszym przybyli do Lwowa delegaci miasta Biały, celem porozumienia się z dyrekcją wystawy, co do udziału fabrykantów bialskich. Pp. delegaci: Schmeja, inżynier, Korn, architekt, Zipser, właściciel fabryki mebli i Fuchs, udali się przed konferencją na plac wystawy, po zwidzeniu którego oświadczyli, iż przygotowania wystawowe przeszły wszelkie ich oczekiwania! Jeden z delegatów, specjalista budowniczy, wyraził zdziwienie z powodu śmiałości i nadzwyczajnej precyzji roboty ciesielskiej w wznoszonych pawilonach, które o robotniku naszym dają najpochlebniejsze świadectwo.

Sejm.

4 posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 17. stycznia.

Dawno już nie widzieliśmy takiej uwagi i takiego skupienia w izbie, jak dziś, w chwili, gdy hr. Stanisław Badeni motywował swój wniosek w sprawie zrównania prestacyj szkolnych. Czuło się, że jestto chwila doniosła, że chodzi o sprawę, która swą treścią i tendencją opiera się o wielki sejm czteroletni. Konserwatyści, którzy wniosek ów podpisali, dali dowód, że obywatelstwo nasze gotowe jest do ofiar, gdzie chodzi o dobro ogólne, a słowa, jakiemi hr. Stanisław Badeni motywował ów wniosek, brzmiały dziwnym urokiem w sali sejmowej. To też huczne oklaski odpowiedziały na ostatni ustęp mowy, który przytaczamy poniżej, a posłowie wszystkich stronnictw znaleźli się obok mówcy, aby mu złożyć gorące gratulacje.

Mowę hr. Stanisława Badeniego podamy w dosłownem brzmieniu, tu zaznaczamy tylko, że wywołała ona w całej izbie wielkie sympatyczne wrażenie, stała się punktem kulminacyjnym obecnej sesji sejmowej.

Tu zaznaczyć nam także wypada, że dziś rozdzielono pomiędzy posłów znakomitą pracę dra Aleksandra Czołowskiego pt. „Sprawa sporu granicznego przy Morskiem oku. „Pracy tej poświęcimy obszerniejszą ocenę.

I jeszcze jedno. Poseł Romańczuk uzasadniał swój wniosek o zmianie ordynacji wyborczej... Wniosek ten nosi datę 13. stycznia 1894. Trzynastka, to fatalna cyfra!

Przy sposobności odczytywania petycyj, popierał p. Michalski petycję Towarz. weterynarzy w przedmiocie podniesienia subwencji na wydawnictwo fachowe tegoż towarzystwa.

* * *

Początek o godz. 11. min. 35. Obecnych 87 posłów. Książę marszałek zawiadomił o ukonstytuowaniu się komisji (p. sprawy sejmowe). P. Szczepanowski otrzymał urlop na dni 4. Sekretarz p. Paszkowski odczytał spis petycyj. Petycję Towarzystwa weterynarzy o podwyższenie subwencji na wydawanie *Przeglądu weter*, do kwoty 200 zł., poparł p. Michalski, wykazując pożyteczność tego wydawnictwa, które oddać może rolnikom naszym wielkie usługi. Rozpowszechnienie pomiędzy ogółem rolników naszych pojęć doraźnej pomocy dla zwierząt domowych, jakoteż sposobów zapobiegania zarazom, tak częstym u nas niestety, jest rzeczą ważną i może kraj uchronić od wielu szkodliwych w skutkach dla gospodarstw następstw. Potrzeba więc podniesienia subwencji dla fachowego pisma, ażeby jego egzystencję umożliwić.

Z kolei odesłano w pierwszem czytaniu następujące sprawozdania Wydziału krajowego do odnośnych komisyj:

1. W przedmiocie akcji pomocniczej z powodu klęsk powodziowych w r. 1893.

2. Z przedłożeniem sprawozdania rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w Galicji w latach szkolnych 1891/2 i 1892/3.

3. Z przedłożeniem sprawozdania rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w Galicji w roku szkolnym 1892/3.

4. W przedmiocie udzielenia subwencji na restaurację zamku w Żółkwi.

5. W sprawie zamknięć rachunkowych galicyjskiego funduszu propinacyjnego za r. 1892.

6. O przedłużeniu ustawy z dnia 20. marca 1891, nr. 35 dz. u. p. co do poboru krajowych opłat konsumcyjnych.

7. Z projektem ustawy łowieckiej.

Następnie uzasadniał p. Krzysztofowicz wniosek w przedmiocie zmiany wzorowego statutu kas oszczędności.

Mowca podniósł, że kasy oszczędności, pobudzając ducha oszczędności i udzielając taniego kredytu, są dzielną dźwignią podniesienia sie ekonomicznego kraju, mianowicie warstwy ludności pracującej.

Ponieważ zaś dotychczasowy statut wzorowy dla kas oszczędności sprzeciwia się wymogom ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, uchylając wszelką ingerencję władz autonomicznych na zakłady, powstałe za poręką i z funduszów gmin i powiatów, mowca stawia następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zmienił statut wzorowy dla kas oszczędności, ustanowiony reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19. maja 1893 roku l. 1193 w kierunku zawarowania władzom autonomicznym ingerencji, ugruntowanej w ustawach, na zarząd rzeczonych zakładów“. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. St. Badeniego w przedmiocie zmiany ustawy kraj. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych.

Hr. Stanisław Badeni przedłożywszy obecny stan rzeczy i wykazawszy tendencje prawodawcy z r. 1873, kulminującą w tem, że opłatę szkolną zmieniono na odnośny podatek, zaznaczył, że wówczas było to i naturalnem i zupełnie sprawiedliwem. Opłaty szkolne istnieją dziś w wielu prowincjach austrjackich, n. p. w Czechach, i dziś, gdyby chodziło o cyfrową bezwzględną choć twardą sprawiedliwość, to obok równych prestacyj, należałoby właściwie wprowadzić opłaty szkolne. Ale u nas opłaty te odstręczyłyby lud od szkoły, przymus szkolny stałby się dla gmin przykrym ciężarem i wywołałby reakcję przeciw szkole. Trzeba więc zająć nie cyfrowe, ale obywatelskie stanowisko. Zrównanie prestacyj szkolnych na 6 procent, oznacza, że wszyscy zarówno mają na sercu los szkoły ludowej i jej rozwoju. Zaznaczamy tu naszą wiarę, — były słowa mowcy — że szkoła nietylko tym, którzy do niej uczęszczają, ale całemu społeczeństwu, narodowi przyniesie korzyść.

Co do ciężarów realnych, to również trzeba prestacje gmin i obszarów zrównać. Jest to nietylko konsekwencją zmiany poprzedniej, ale i konieczną rzeczą w dzisiejszych stosunkach. Przez zmianę w tym kierunku przynosimy wielką ulgę gminom tam, gdzie ciężar jest dla gmin zbyt uciążliwy. Dotychczas w wielu miejscowościach obszary dworskie bez ustawy dawały więcej, aniżeli powinne. Pojedyncze jednostki odczuwając ważność szkoły, niosły jej w każdym kierunku pomoc.

Należy to jednak ująć w formę obowiązku. Tam, gdzie siła podatkowa gminy jest nieznaczna, a dworu większa, gdzie szkół nie ma, ciężar, spadający na obszar dworski, będzie niewątpliwie znaczny, ale jest on koniecznym.

Następstwem zmian §. 18 i 24 jest zmiana i §. 14, określającego wzajemny stosunek gminy i dworu w kwestji prestacji szkolnej.

Mowca przypomina, że ś. p. Kazimierz Grocholski podnosił tę sprawę i zaznaczył, że jest to sprawa, która daje gwarancję lepszej przyszłości. Większa własność robi ze siebie ofiarę, ale robi ją chętnie i z całą świadomością dla wspólnego narodowego celu.

A teraz — oświadcza mowca — jeszcze jedna uwaga. W roku bieżącym święcimy rocznicę historyczną, która po tylu smutnych i bolesnych, ma dla nas wyjątkowy urok. Znaczenie tej rocznicy i jej urok nie polega w chwilowym błysku oręża, ale przedewszystkiem w tem, że myśl odrodzenia złączyła wszystkie stany pod jednym wspólnym sztandarem.

Reformą ustawy szkolnej, którą proponujemy, pragniemy, by kraj, Sejm i większość konserwatywna tego Sejmu tę rocznicę uczciła (*huczne brawa i oklaski*).

Mowca podnosi, że dziś sztandarem, pod którym nad naszem odrodzeniem pracować chcemy, jest staranie o prawdziwą oświatę i o uobywatelnie warstw ludowych. Pod tym sztandarem chcemy się wszyscy z równemi obowiązkami skupić, a dla tego sztandaru gotową jest większa własność nowe ponieść ciężary. Niech ta reforma będzie z naszej strony wyrazem tego, iż sprawa oświaty leży nam gorąco na sercu i że ją czynem popierać chcemy. Niech ona będzie z naszej strony aktem wiary, że szkoła, która jest tylko jednym ze środków oświaty i wychowania, działać będzie zawsze tylko w duchu religijnym, narodowym i moralnym (*brawa*), że wychowywać będzie lud na obywateli, świadomych nie tylko swych praw, ale i obowiązków wobec Boga, ojczyzny i społeczeństwa (*oklaski*), a nakoniec niech ta reforma będzie i aktem nadziei, że tak, jak my z dumą i pociechą nawiązywać możemy nasze działanie publiczne do tradycyj, przekazanych nam przed 100 laty, tak też i ci, którzy kiedyś po nas przyjdą, znajdą w naszej uchwale dowód, jak chcieliśmy spełniać nasze obowiązki narodowe i społeczne.

Pod tem hasłem i pod urokiem tych wspomnień, poleca mowca swój wniosek życzliwości izby i prosi o odesłanie wniosku do komisji szkolnej. (*Huczne brawa i oklaski, mowcy gratulują*) Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Z kolei uzasadniał p. Paszkowski wniosek w sprawie zmiany ustawy drogowej, a mianowicie §§. 12, 13, 16, 19, 27 i 28 ustawy drogowej z dnia 7. lipca 1885.

W końcu uzasadniał p. Romańczuk swój wniosek w przedmiocie reformy statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej. Wniosek ten opiewa:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował i na pierwszem posiedzeniu najbliższej sesji przedłożył Sejmowi zmianę statutu krajowego i ordynacji wyborczej w kierunku następującym:

I. Wybory posłów w gminach wiejskich odbywają się bezpośrednio, miejscem wyboru jest każda gmina administracyjna.

II. Prawo czynnego wyboru w miastach i w gminach wiejskich otrzymują jeszcze następujący pełnoletni obywatele austrjaccy:

1. Wszyscy, którzy opłacają jakikolwiek podatek bezpośredni.

2. Wszyscy, którzy mają stałe zajęcie w pewnym zawodzie i prowadzą własne gospodarstwo domowe, a przytem albo odbyli służbę wojskową, albo są głowami rodziny, składającej się co najmniej z 4 osób, albo umieją czytać i pisać w jednym z języków krajowych, oni mają prawo wyborcze w tej gminie, na której obszarze przynajmniej jeden rok są zamieszkali.

III. Liczba posłów z miast zostaje powiększoną w ten sposób, ażeby większe miasta z charakterem stanowczo miejskim, jak Podgórz, zwłaszcza zaś takie, które przy wyborze posłów do rady państwa wciągnięte są do kurji miejskiej, jak Brzeżany i Złoczów, Buczacz i Śniatyn, wykluczone zostały z gmin wiejskich i wybierały z kurji miast, a w takich miastach, które obecnie mają za małą reprezentację, ażeby liczba posłów została powiększoną.

IV. Odpowiednio do tego zostaje powiększoną liczba posłów z gmin wiejskich; mianowicie takie powiaty, których ludność przewyższa znacznie 100.000 dusz, jak Złoczów, Rzeszów, Łańcut i inne, wybierają dwóch posłów w dwóch osobnych okręgach wyborczych.

W mowie swej podniósł p. Romańczuk konieczność pomnożenia liczby posłów z miast, a zwłaszcza ze Lwowa. P. Romańczuk życzył sobie, aby był odesłany ten wniosek do komisji prawniczej. P. Abrahamowicz wniósł, aby odesłać go do komisji administracyjnej. P. Antoniewicz życzy sobie, aby wybrano osobną komisję. P. Romańczuk raczej zgadza się z wyborem osobnej komisji; gdyby jednak ta nie była wybraną, żąda, aby był wniosek posłany do komisji prawniczej. W głosowaniu przez powstanie uchwalono odesłać wniosek do komisji adminisracyjnej.

Do komisji administracyjnej wybrano hr. Klemensa Dzieduszyckiego. Książę marszałek zawiadomił izbę, że ukonstytuowała się komisja petycyjna, wybierając prezesem p. Klemensiewicza, a prawnicza wybierając przewodniczącym p. Zolla.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Odczytano jeszcze wnioski i interpelacje, złożone do laski marszałkowskiej:

P. Dworski domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył wnioski w sprawie reformy gminnej w myśl poleceń sejmowych.

P. Olpiński domaga się reformy ustawy z dnia 28. maja 1881 roku przeciw lichwie.

P. Klemensiewicz o wezwanie rządu, ażeby zaniechał praktykowanego obecnie systemu zakupywania koni dla armji od stałych liweruantów, a kupował od hodowców.

P. Antoniewicz interpelował komisarza rządowego z powodu rozwiązania wiecu ruskiego w Drohobyczu.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 45. Następne w piątek o godzinie 11.

* * *

W czasie dzisiejszego posiedzenia sejmowego ukonstytuowała się komisja petycyjna, wybierając przewodniczącym p. Klemensiewicza, zastępca Micewskiego, a sekretarzami Teofila Merunowicza i Huryka.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Flirt“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. Stablewski — jak donoszą z Poznania — zachorował dość ciężko na zapalenie gardła.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę d. 21. bm. odbędzie się w Czerniowcach w kościele paraf. orm. kat. ślub panny Heleny de Goïlav, córki Teodora i Salomei z Aritonowiczów Goïlav'ów, z p. Leonem z Grodkowa hr. Łosiem, synem hr. Mikołaja i Erazminy z Płaczkowskich Łosiów.

Dnia 6. bm. odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Janiny Baranowskiej, córki inspektora szkolnego krajowego, z p. Leszkiem Dziamą, nauczycielem gimnazjalnym.

Nekrologja. Michał Podoliński, b. nauczyciel gimnazjalny przy gimnazjum akademickiem we Lwowie, a następnie w Brodach, zmarł d. 5. bm. w zakładzie nieuleczalnych na Kulparkowie. Zmarły należał onego czasu do wybitnych reprezentantów narodowego ruchu ruskiego, był w r. 1869 prezesem wiedeńskiej „Siczy“, odbył podróż do Włoch, stał w bliskich stosunkach z weteranem literatury ukraińskiej Kuliszem, a później we Lwowie opublikował cały szereg cennych rozpraw lingwistycznych (o obcych słowach, o ruchu względem reformy pisowni w Europie) i estetycznych (o realizmie), a także opis podróży po Włoszech. — W Warszawie zmarł Jerzy Aleksandrowicz, były profesor botaniki w szkole głównej. Na tem stanowisku zmarły przekształcił i podniósł ogród botaniczny. Był później dziekanem uniwersytetu, a oprócz zajęć nauczycielskich piastował godność dyrektora muzeum przemysłu i rolnictwa i był prezesem Towarzystwa ogrodniczego. W czerwcu r. z. obchodzono uroczyście półwiekowy jubileusz jego działalności naukowej. — W Poznaniu zmarł d. 13. bm. Stefan Stablewski, dawniejszy dziedzic dóbr Ceradza. — Antoni Błażowski, prezes krajowego Towarzystwa techników naftowych i właściciel kopalń nafty w Schodnicy, zmarł w Przemyślu w 34 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (18.): Pryski P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 51, zachód o godzinie 4. minut 31.

Dar. Profesor lwowskiego uniwersytetu i poseł do rady państwa, dr. Leon hr. Piniński złożył kwotę 1.000 zł. na ręce dziekanatu wydziału prawa, przeznaczając ją na subwencję dla ukończonego słuchacza praw lwowsk. uniwersytetu, któryby zamierzał uzupełnić swe studja na uniwersytetach zagranicznych.

Wydział „Echa“ zaprasza członków honorowych, wspierających i czynnych Towarzystwa na doroczne walne zgromadzenie, w piątek d. 19. bm. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu „Echa“ (hotel Angielski I. p.) odbyć się mające. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie ustępującego wydziału. Wybór wydziału na r. 1894. 3. Wnioski i interpelacje.

Walne zgromadzenie członków korpusu weteranów wojskowych, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej d. 21. bm. o godz. 2. po południu.

Przekłady dzieł Supińskiego. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W nrze 13. *Dziennika Polskiego* dr. Antoni Dziędzielewicz umieścił artykuł, w którym zapytuje: „tych, którzy stali najbliżej śp. Józefa Supińskiego w chwili jego śmierci: czy i gdzie znajduje się niemiecki przekład: „Fizjologji wszechświata?“.

W odpowiedzi na tę interpelację oświadczam, iż „Fizjologja wszechświata“ nie była nigdy tłumaczona na język niemiecki, lecz tylko tom I. „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“. Gdzie jednak manuskrypt ów obecnie się znajduje, jest mi niewiadomem. W papierach, pozostałych po śp. teściu moim Józefie Supińskim, nie ma go. Przypuszczam jednak, iż śp. teść mój, po długich, a bezowocnych poszukiwaniach za nakładcą, straciwszy w końcu nadzieję znalezienia go, odesłał manuskrypt ów br. Ziemiałkowskiemu, który dostarczywszy funduszu na przekład, miał pewne prawa do niego. *Eugenja Supińska.*

Podziękowanie. Przed kilku dniami umieściliśmy prośbę biednego chorego chłopczyka o nadsyłanie mu skrawków jedwabiu, marek, obrazków i t. p. Apel nasz — ku wielkiej uciesze biednego malca — nie pozostał bez skutku, obecnie więc w imieniu obdarowanego składamy wszystkim łaskawym dawcom serdeczne podziękowanie. W szczególności zwraca się z niem ów chłopczyk do rówieśników, którzy wyrazami współczucia niemałą przynieśli mu ulgę. Życząc im, aby nigdy nie zaznali smutnej doli, jaka jest udziałem naszego protegowanego, przypomina się biedy chłopczyk i nadal pamięci wszystkich, niewiedzących, co począć z markami, skrawkami, obrazkami i t. d.

Zmiana własności. Od pani Marji Jełowickiej kupił dobra Szwejków w powiecie podhajeckim p. F. Skarzyński za sumę 300.000 zł.

Znaleziono. Pani Anna Köhlerowa, żona emerytowanego artysty teatru lwowskiego, Jana Köhlera, znalazła wczoraj po południu książeczkę wkładkową towarzystwa zaliczkowego radziechowskiego nr. 2195 na czterysta zł. opiewającą i złożyła ją w dyrekcji policji.

Promocja. P. Bolesław Riedmüller, rodem z Krakowa, otrzymał stopień doktora medycyny na tamtejszym uniwersytecie

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 9·7°C., najwyższa — 7·3°C., najniższa — 12·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do — 9·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Niebezpieczny złodziej. Do biura p. Władysława W. pod l 12 przy ul. Czarneckiego dostał się onegdaj popołudniu nałogowy złodziej Walery Wierzbicki. W chwili, gdy Wierzbicki, zabrawszy palto zimowe, zamierzał już opuścić lokal, nadszedł woźny Franciszek Pomykało i usiłował go przytrzymać. Zuchwały zbrodniarz atoli rzucił się na Pomykałę i począł go dusić, tak, że dopiero przy pomocy innych domowników udało się schwytać złodzieja i oddać go w ręce władzy bezpieczeństwa.

Z koła artystyczno-literackiego w Krakowie. W d. 15. bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków „Koła“, na którem ustępujący wydział zdawał sprawę ze swych czynności za rok 1893. Prezesem „Koła“ na rok 1894 wybrany został jednogłośnie p. Juljusz Kossak, wiceprezesem dr. Hugo Zathey.

Z izby sądowej. Proces przeciw Zajkowskiemu, schwytanemu w Krakowie, który okradł we Wiedniu br. Dormitzerową na 9000 zł., a o czem onego czasu donieśliśmy, odbył się 11. bm. we Wiedniu przed trybunałem przysięgłych. Zajkowski oskarżony został o kradzież, o usiłowaną kradzież i wymuszenie skradł bowiem 9000 zł., usiłował następnie rozbić srebrną kasetkę, w której znajdował się srebrny serwis, a nadto napisał list do Dormitzerowej po spełnieniu kradzieży, w którym oświadczył poszkodowanej, iż jeżeli sprawę odda w ręce sądu, wtedy pomści się na niej, zabije ją i siebie. Zajkowski przy rozprawie twierdził, iż zbrodnię kradzieży popełnił wskutek zemsty, gdyż Dormitzerowa zabroniła mu nosić brodę, a on bez brody żyć nie mógł. W toku rozprawy okazało się, że rzecz właściwie miała się inaczej. Dormitzerowa na prośby jego, co do noszenia brody, pozwoliła mu ją nosić. 6910 zł. miał Zajkowski przegrać w loterję. Sędziowie przysięgli potwierdzili wszystkie postawione im pytania i na mocy tego werdyktu Zajkowski skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia. Po wysłuchaniu wyroku, Zajkowski wybiegł z sali i w korytarzu omdlał. Musiano go odnieść do celi.

Zdrowie Hurki. Berlińska *Vossische Zeitung* otrzymuje doniesienie z Warszawy, według którego nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby prof. Bergmann operował był palec u nogi Hurki. Prof. Bergmann nie operował Hurki, gdyż stan jego nie jest tak beznadziejnym, jak ogólnie głoszono; gdy przybył powołany z Berlina profesor, znalazł go zupełnie przytomnym. Hurko mówi zupełnie płynnie i poprawnie po niemiecku i w tym też języku mówił ze znakomitym chirurgiem, według którego opinji, cierpienie Hurki nie jest paralitycznej natury, ale reumatycznej. Jeneral-gubernator zapytał Bergmanna po oględzinach: „Powiedz mi pan uczciwie, czy żyć jeszcze będę? Mam bowiem jeszcze wiele do czynienia.“ Odpowiedź Bergmanna była zadowalającą, a mianowicie, że zupełne wyzdrowienie jego jest możliwem, ale że recydywa nie jest wykluczoną. Poczem Hurko prosił Bergmanna, żeby w jego imieniu wysłał telegram do cara z podziękowaniem, że mu ofiarował zamek w Liwadji na Krymie na czas rekonwalescencji. Wreszcie donosi rzeczona korespondencja warszawska, że Hurko uda się natychmiast na Krym, skoro mu na to stan zdrowia pozwoli.

Łapownictwo Moskali. W Warszawie opowiadają sobie. Jeden z dygnitarzy rządowych zabierał się do wytępienia łapówki. Nacisnął między innymi i jakiegoś wyższego urzędnika policyjnego, powiadając mu w oczy: pan też bierzesz łapówkę! — Ekscelencjo, odrzekł obwiniony, w Warszawie trzech tylko wysoke postawionych jej nie bierze! — A to którzy? pyta ekscelencja, układając się do skromnego przyjęcia pochwały. — Król Zygmunt, Kopernik i Paszkiewicz na pomnikach, choć o tym ostatnim są mocne wątpliwości, bo po cóżby wciąż tak wyciągał rękę!

We wszystkich zakładach dla głuchoniemych istniejących w Niemczech, wprowadzono nową metodę leczniczą. Wynalazcy: prof. uniwersytetu Urbaczicz i dyrektor Lehfeld utrzymują, że za pomocą właściwych, akustycznych wpływów nawet od urodzenia głuchoniemi mogą słuch i mowę odzyskać. Byłaby to ogromna zdobycz końca wieku.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3; ulica Halicka l. 11.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

WODA LWOWSKA.
Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpji na wystawie wszechświatowej, została publicznie proklamowaną wyszczególnioną. — Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zł. 50 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 ct.

Ruch w bibljotekach paryskich. W radzie miejskiej paryskiej złożono temi dniami sprawozdanie z ruchu bibljotek miejskich. Dowiadujemy się zeń, że w r. 1892 dostarczyły one do czytania na miejscu 153.887 tomów, do domów wypożyczono 1,429.222 tomów, ogółem więc 1,583.109, co w porównaniu z rokiem 1831 stanowi nadwyżkę o 107.296 tomów. Nadto pożyczono 45.294 rysunków i drzeworytów, odnoszących się do sztuki, stosowanej do przemysłu. Powieści stanowią 51,63%, literatura i poezja 14,20%, podróże i geografa 12,12%, nauki przyrodnicze, pedagogika, sztuki 8,62%, muzyka 4.99%, wreszcie książki w językach obcych 0,54%. Budżet bibljotek miejskich na r. 1894 wynosi około 200.000 fr.

Profesor chorób nerwowych i elektroterapji, Benedikt ogłosił „wściekłą" broszurę przeciw profesorowi Krafft-Ebingowi, przeciw jego eksperymentom hypnotyczno-suggestyjnym. Nazywa go „nieukiem", „zbieraczem, który udaje znawcę", „kompilatorem, który nie ma żadnej własnej myśli, ani pojęcia o naukowej metodzie badań." Bywa zatem i tak...

[m.] **Bal prawników.** Czy się Lwów jeszcze nie roztańczył? A może Lwowianki odeszła w tym roku ochota do tańca? Ej, to chyba nie... A przecież na onegdajszym balu stanęło do pierwszego kadryla tylko 34 par! Jak na bal prawników, posiadający ustaloną firmę, cieszący się poparciem „wysokich figur", mających do czynienia z paragrafem — to chyba za mało... Wprawdzie biednego waszego sprawozdawcę, który ma zaszczyt być także sekretarzem komitetu balu dziennikarskiego, nagabywano ze wszystkich stron, iż właśnie ci niepoczciwi dziennikarze są przyczyną tego niepowodzenia, ale ja temu nie chcę jakoś wierzyć... Więcej trafia mi do przekonania zdanie pewnego wytrawnego fikalskiego, że „stare firmy się przeżyły!" Może to i prawda, a tę prawdę najdotkliwiej odczuje sam komitet, który oby do onegdajszego balu z własnej kieszeni nic nie dopłacił... Ale dość tych niemiłych... dla komitetu wspomnień, zdajmy lepiej relację z onegdajszej zabawy. Prawdę mówiąc, bal prawników robił wrażenie udałego wieczorku akademickiego. Płeć piękna stawiła się w nielicznym komplecie, a młodych tańczących prawników musieli wyręczać synowie Marsa, którzy — co prawda — tańczyli z całym zapałem.

Bal, jak zwyczaj każe, otworzono polonezem, który prowadził marszałek ks. Sanguszko z namiestnikową hr. Badeniową, w drugiej parze szedł prezydent p. Simonowicz z panią Chamcową, w trzeciej sędziwy mecenas i prezes izby adwokatów dr. Jan Czaykowski z panią Janowiczową, w czwartej radca sądu wyższego p. Misiński z p. Tillową, w piątej prof. Janowicz z jenerałową p. Tempisową.

Walca i polkę tańczono bardzo wygodnie... Sala kasynowa, zwykle zaszczupła, okazała się onegdaj zanadto obszerną. To też panie chwaliły sobie bal prawników, gdyż wytańczyły się do syta.

Tańce prowadzili bardzo pięknie pp. dr. Godlewski i Żeleński, porządki tańców były skromne, ale gustowne, dekoracja sal, chociaż niezbytkowna, odznaczała się gustem, słowem komitet zrobił wszystko, co do niego należało...

Piękne nasze czytelniczki chciałyby z pewnością jeszcze wiedzieć, jakie były toalety i kto dzierżył berło królewskie?

Toalety były ładne, kilka nawet zwracało ogólną uwagę, zaś królową była stanowcze... brunetka.. Jak się ona nazywa? zapytacie... Nie mogę powiedzieć, bo obawiam się gniewu blondynek i szatynek. Zapytajcie o to tych, którzy byli na balu...

„Gazety urzędniczej" Nr. 2. z dnia 15. stycznia 1894 roku został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany za dwa artykuły: „Z księgi doświadczeń" i „Osobliwy pawilon".

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiego towarzystwa prawniczego odbędzie się w piątek dnia 19. stycznia 1894 roku o godzinie 7. wieczór w sali towarzystwa przy ulicy Karola Ludwika pod l. 3 na II. piętrze. Na porządku dziennym: 1. Sprawa dodatkowej zmiany statutu. 2. Odczyt p. profesora dr. Stebelskiego „O sądach przysięgłych w Galicji".

Pospiech pocztowy. W dniu 22. grudnia 1893 roku wysłaną została z Wadowic posyłka pod adresem R. Z. w Ciśnie. Z wielkiem zdziwieniem otrzymuje adresat w dniu 26. grudnia 1893 roku adres przesyłkowy bez pakietu. — Nareszcie po dwudziestu trzech dniach dzięki nadzwyczajnemu pospiechowi przyszedł adresat w posiadanie pakietu. Niestety zawarte rzeczy uległy częściowemu zniszczeniu, co dla odbiorcy — każdy przyzna, — nie jest obojętnem. Czyja tu wina?

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 7. wieczór odbędzie się w „Czytelni katolickiej" zwykłe tygodniowe zebranie, zagai je ks. prałat Jan Gnatowski na temat: „Fin du siecle".

Dar. P. Włodzimierz Prokopczyc, naczelnik sądu powiatowego w Turce złożył na oparkanienie cmentarza miejscowego kwotę 20 zł.

Zwierzchność gminna składa niniejszem szlachetnemu ofiarodawcy w imieniu całej gminy staropolskie „Bóg zapłać".

Turka 15 stycznia 1894 r.

Brysiewicz
naczelnik gminy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz siedmnasty „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); jutro w piątek przedstawienie rozpocznie „Albo niebo, albo piekło", komedja w 1. akcie Leona Madeyskiego; zakończy „Pajace", opera w 2. aktach z prologiem Rugiera Leoncavall'a.

Z teatru. *(A. J.)* Pisząc pierwszy raz o występie panny Elwiry Colonnese w „Trawiacie, wyliczyliśmy chyba wszystkie zalety, jakiemi się piękny zaaiste talent tej artystki odznacza; dzisiaj do tej wiązanki pochwał, zupełnie zasłużonych, trudno nam będzie dodać coś nowego. Radzi nieradzi, narażając się nawet na zarzut powtarzania, musimy znowu zaznaczyć, iż artystka włoska postać nieszczęśliwej Violetty otacza jakąś dziwną aureolą i urokiem poezji, nuta szczerości dźwięczy w jej głosie, uczucie, przebijające się w każdym niemal tonie, chwyta za serce słuchacza. Cudowne frazowanie i piękna deklamacja są wybitnym dowodem doskonałej szkoły, którą artystka przeszła, a rozwinięciu się talentu pomogła niemało sumienna i nieustanna praca. Panna Colonnese, pielęgnując śpiew, nie zapomniała bynajmniej i o grze scenicznej — każda postać u niej jest wystudjowaną subtelnie, a nie omylimy się chyba, twierdząc, że Violetta, pomiędzy dotychczas przez nas widzianemi, pierwsze zajmuje miejsce. Tak wykonane sceny z Germondem i Alfredem, z taką prawdą i z takiem udzielającem się widzom uczuciem, mogą dla niejednej artystki dramatycznej służyć jako wzór do studjów. Cóż dopiero mówić o scenie śmierci! Wrażliwszym zdolną jest ona łzy z oczu wycisnąć. Znika tu gra, jako taka, dająca się dostrzedz, a występuje na pierwszy plan przerażająca niemal prawda. Nie ma tu żadnych ruchów gwałtownych, spokój jest zupełny, lecz spojrzawszy na twarz artystki, na jej oczy widzimy, iż te oczy są źwierciadłem duszy, w nich odbija się to, co się dzieje w jej sercu. Śpiew cudownie cieniowany, służy w tej scenie już prawie tylko jako ilustracja. Słowem Violetta jest w interpretacji p. Colonnese kreacją pod każdym względem wspaniałą.

Dotychczas w świecie muzykalnym za najlepszą Violettę uchodziła Kochańska, dzisiaj możemy powiedzieć coś innego. Co do siły głosu Kochańska stała ongi wyżej od p. Colonnese, pod względem gry dramatycznej ta ostatnia dziś przewyższa Kochańską o wiele. Niejednemu wyda się to zdanie może śmiałem, nie mniej przeto jest prawdziwem w zupełności. Jak za pierwszym razem, tak i wczoraj artystkę darzono literalnie po każdej scenie rzęsistemi oklaskami.

Alfred w interpretacji p. Myszugi jest postacią prześlicznie odczutą i znakomicie wykonaną, to też wywiera on na słuchaczach wielkie wrażenie. Wczoraj artysta był znakomicie przy głosie i śpiewał z uczuciem potężnem. Oklaskiwano go też gorąco. — I p. Górskiemu w partji Germonda nic zarzucić nie można, artysta partję tę śpiewa coraz lepiej, z coraz widoczniejszem uczuciem, gra staje się z każdym występem więcej pewną i wykończoną.

Niewielkie partje wykonali, prócz powyższych, dobrze p. Kasprowiczowa, oraz pp. Kiczman, Łomiński i Karpiński, który śpiewał wczoraj bardzo ładnie.

W chórach i orkiestrze panował ład i porządek, to też całość wypadła zupełnie dobrze.

* * *

Dziś we czwartek po raz siedmnasty niezrównany „Flirt" Michała Bałuckiego.

W piątek opera „Pajace" z udziałem p. Aleksandra Myszugi. Rozpocznie przedstawienie wesoła bluetka Leona Madeyskiego p. t. „Albo niebo albo piekło." Autor będzie na przedstawieniu swej komedji.

W sobotę premiera „Sztandar" (*Le drapeau*). Główne męskie role grać będą pp. Żelazowski, Woleński, Hierowski, Chmieliński, Ruszkowski i Jaworski, kobiece panie Nowakowska i Kwiecińska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 17. stycznia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·40 do 7·40, żyto od 5·25 do 5·90, jęczmień browarny od 6·— do 6·50, jęczmień pastewny od 4·75 5·25, owies od 5·50 do 6·10, groch od 6·— do ·12, bobik do 5·— do 5·60, rzepak od 11·25 do 12·—, kukurudza stara od 6·— do 6·20, kukurudza nowa od 5·— do 5·40, wyka od 6·— do 7·—, hreczka od 7·— do 7·75, koniczn czerwony od 65.— do 75·—, koniczn szwedzki od 65·— do 75·—, koniczn biały od 60·— do 78·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—. siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmieniona, koniczn, wyka i celne gatunki jęczmienia browarnego poszukiwane.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do *N. R.*: Obecnie już jenerał Pawłow, jako czasowo zastępujący Hurkę na stanowisku głównodowodzącego wojsk, odbiera honory, przynależne Hurce i odbywa przyjęcia uroczyste zamiast jenerał-gubernatora. Stan zdrowia Hurki o tyle się polepszył, że chory mógł w ciągu ostatnich dni parę razy wstać z łóżka i przejść się po pokoju przy pomocy dwóch ludzi; odzyskał także cokolwiek mowę, ale niezupełnie. Lekarze jednakże, w sekrecie przed rodziną oczekują trzeciego ataku appoplektycznego, z którego zapewne chory już nie wstanie. Smieszna rzecz, że tu w Warszawie o chorobie Hurki nie wolno nic mówić, ani pisać, a tymczasem Hurko może wkrótce umrzeć. Apartamenta dla następcy Hurki już przygotowują się na zamku. Hurkowa musiała oddać wszystkie utensylja podług inwentarza zarządzającemu pałacami carskiemi. W liczbie kandydatów na miejsce Hurki wymieniają także jenerał-gubernatora kijowskiego Dragomirowa. Cała klika protegowanych Marji Andrejewny drży ze strachu, wiadomo bowiem, że każdy nowy naczelnik kraju sprowadza swoich protegowanych na posady, a starych usuwa. — Na plac Saski już zwożą materjały do budowy cerkwi prawosławnej. Mówią, że car ma przyjechać w sierpniu na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę cerkwi, ale pogłoska ta nie znajduje wiary.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Berlina, iż wszelkie doniesienia o domniemanych następcach ambasadora wiedeńskiego ks. Reussa, są bezwarunkowo przedwczesnemi kombinacjami, gdyż dotąd nawet podanie księcia o dymisję nie zostało jeszcze załatwione.

Socjalistyczni deputowani francuscy Viviani i Rouanet podjęli się misji doręczenia do pałacu Elizejskiego prośby socjalistów i radykalistów o ułaskawienie Vaillanta. Kiedy przybyli do pałacu, przyjął ich pułkownik Chamoin i odebrał od nich zapieczętowane pismo. Prezydent Carnot, nie rozpieczętowawszy prośby, kazał ją odesłać do ministerstwa sprawiedliwości, a minister wraz z aktami procesu odeśle ją do komisji ułaskawień. Zamiarem socjalistów i radykałów było wciągnąć osobiście prezydenta republiki do sprawy Vaillanta i uczynić go odpowiedzialnym za ewentualne stracenie tego anarchisty. P. Carnot zręcznem postąpieniem udaremnił do pewnego stopnia te usiłowania. Obecnie socjaliści agitują za tem, ażeby sama izba deputowanych podjęła inicjatywę w sprawie ułaskawienia Vaillanta. Deputowany Juliusz Guésde, przewódca kollektywistów, rozwija w *Polite Republique* tę myśl, że sędziowie przysięgli nie wyrokowali z zupełną swobodą działania, ponieważ musieli bronić reprezentacji narodu i dla tego nie uznali okoliczności łagodzących; ale parlament, jako poszkodowany, powinien sam okazać się wspaniałomyślnym i wystąpić z inicjatywą ułaskawienia Vaillanta; należy w tym celu wysłać deputację do prezydenta republiki i oświadczyć mu, że parlament nie pragnie krwi Vaillanta. Nie wielu jednakże deputowanych z innych stronnictw popiera agitację socjalistów i większa część dzienników oświadcza, że słabą jest nadzieja, żeby te usiłowania skutek odnieść miały.

Clémenceau zamieszcza w swym organie *Justice* cały szereg rewelacyj o nadużyciach w marynarce francuskiej. Artykuły te zrobiły wrażenie i podobno grupa deputowanych ma zamiar wystąpić w izbie z wnioskiem o zarządzenie śledztwa w sprawie nadużyć w marynarce.

Oświadczenie dra Sawczaka.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Kraków 17. stycznia.

Dr. Sawczak przesłał redakcji *Czasu* następujące oświadczenie:

Odnośnie do artykułu, umieszczonego w *Czasie* z d. 14. stycznia 1894 nr. 10, pod napisem: „Z obozu ruskiego", upraszam w interesie prawdy o umieszczenie następującego

Oświadczenia:

Zapewniam uroczyście szanowną redakcję, że przedruk artykułu: „Tak postupaty pry wyborach" z broszury „Pro wybory do sejmu", wydanej jeszcze w r. 1883 w książce: „Zbirnyk zakonyw administracyjnych" pod mojem nazwiskiem wydrukowanej, nastąpiło bez mojej świadomości, mimo woli, a nawet przeciw mojej woli, czego dowodem jest moja długoletnia działalność na polu politycznem.

Moją intencją było przedrukować z owej broszury tylko przepisy sejmowej ordynacji wyborczej bez dodatku „jak postupaty pry wyborach", a tymczasem w czasie mej nieobecności we Lwowie moi współpracownicy, ludzie młodzi i niedoświadczeni, zarządzili przedrukowanie całej broszury, do czego ów dodatek — pomijając inne niestosowności — już z tej prostej przyczyny nie nadawał się, ponieważ mówi o perjodzie od r. 1877—1883, co jest oczywistym anachronizmem. Mimo to muszę się zgodzić z twierdzeniem szanownego korespondenta (*k*), że na mnie cięży cała moralna odpowiedzialność za przedruk owej broszury, a powyższe fakta naprowadzam tylko celem zmniejszenia tej odpowiedzialności.

To, co się stało, stało się źle, a ja tego tylko żałować mogę.

Zostaję z głębokim szacunkiem

Dr. Sawczak.

Lwów 17. stycznia 1894.

Proces „Omładiny."

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Praga 17. stycznia. Wczoraj o godzinie pół do szóstej wieczór ukończono czytanie aktu oskarżenia. W czasie czytania jeden z oskarżonych zawołał: „Naszych świadków nie dopuszczają, a w audytorjum widzę szpicla policyjnego!" Na te słowa jakiś jegomość pospiesznie opuścił salę.

Praga 17. stycznia. W procesie „Omladiny" rozpoczęło się dziś przesłuchanie oskarżonych. Zaczęto od Holzbacha, czeskiego dziennikarza. Oświadcza on, że jest niewinny, a że jego notesik, na którym akt oskarżenia się opiera i uważa za dowód, że on należał do tajnego stowarzyszenia, jest tylko prostym szkicem do romansu, który on miał zamiar napisać.

W romansie tym zamierzał on przedstawić zabiegi partji postępowej, zmierzające do zniesienia wojska i utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych. Wymienione w notesiku nazwiska rozmaitych osób, są tworami jego fantazji; miały one właśnie w tym romansie występować.

Wiedeń 17. stycznia. Przed rozpoczęciem procesu „Omladiny", prokuratorja wiedeńska za pośrednictwem półurzędowej *Corr. Wilhelm* dała dziennikom do zrozumienia, że pewne ustępy nie kwalifikują się do publikacji. *Fremdenblatt*, który nie zastosował się dość dokładnie do tego „*winku*", został dziś skonfiskowany. Jest to rzecz wobec półurzędowego organu dotychczas nie praktykowana.

Rewolucja na Sycylji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Paryż 17. stycznia. *Figaro* ogłasza treść dwu interwiewów swego współpracownika z Crispim i Rudinim. Crispi wyraził zdanie, że po miesiącu wszystko dojdzie do porządku. Lud dał się — zdaniem jego — unieść agitatorom, przeciwko którym nietylko na Sycylji, ale w całem państwie zastosuje rząd wyjątkowe środki. „Weźmiemy się do reform agrarnych — mówił obecny premier włoski — wystąpimy przeciwko lichwie i nadużyciom ze strony właścicieli dóbr. Bajka o francuskiej agitacji na Sycylji jest wręcz śmieszna. Na cóżby Francji przydało się wywołanie międzynarodowego konfliktu? Taksamo i Włochy przez krzyki uliczne nie dadzą popchnąć się do wojny. Ażeby się zmobilizować, potrzebaby nam miljarda gotówki. Przyszłości przewidzieć nie można, ale w tej chwili wojna jest ewentualnością bardziej oddaloną, jak kiedykolwiek indziej.

Rzym 17. stycznia. Sytuacja we Włoszech — wbrew fałszowanym przez półurzędowe biura korespondencyjne informacjom — jest bardzo groźna. Nie o Sycylję już idzie, ale o całe Włochy.

Także kłamliwemi są wszelkie pogłoski o agitacji watykańskiej i francuskiej, przeciwnie, jest to ruch wewnętrzny o charakterze z jednej strony socjalistycznym, z drugiej republikańskim.

Tajne związki objęły gęstą siecią zarówno wsie, jak miasta.

Faktem także jest, że Crispi zażądać chce od parlamentu zezwolenia na rodzaj dyktatury, utrzymując, że maszyna rządowa jest za ciężka do przeprowadzenia pacyfikacji. W istocie idzie o usunięcie licznych krzywd, na które narażona jest ludność, a to wobec skorumpowanej biurokracji nie łatwo daje się przeprowadzić. Główna wina spada na system fiskalny, a przedewszystkiem na tych, którzy w ostatniej linji byli wykonawcami tego systemu.

Rzym 17. stycznia. Z Livorno donoszą o dalszych zaburzeniach. W Lunigana trzykrotnie walczył lud z wojskiem. Spodziewają się lada dzień stanu oblężenia.

Palermo 17. stycznia. Na pokładzie okrętu aresztowany został Garibaldi Vasu, przewódca związków robotniczych, wraz z dwiema innemi wybitnemi osobistościami.

Rzym 17. stycznia. Z Massy donoszą: Około tysiąc robotników przy marmurze rozpoczęło sztrajk i zabierało się do uderzenia na miasto. Wojsko broniło dostępu do miasta, kilkakrotnie strzałami przyjmując zbliżających się robotników.

Neapol 17. stycznia. Wczoraj wysłano stąd 2.500 wojska do Palermo.

Carrara 17. stycznia. Na wzgórzach pod miastem przyszło do walki pomiędzy wojskiem a robotnikami. Ze strony powstańców zabitych ośm i wielu rannych.

Londyn 17. stycznia. *Standard* donosi z Rzymu, iż kardynał Rampolla przedstawił papieżowi położenie Włoch w tak smutnem świetle, że Leon XIII polecił mu zapytać się ambasadorów zagranicznych przy Watykanie, czy posiadają jakie rozporządzenia w razie, gdyby się stać miały „pewne wypadki", t. j. na wypadek wybuchu rewolucji we Włoszech.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 17. stycznia. Cesarz wczoraj wieczorem wyjechał na kilka tygodni do Budapesztu.

Wels (Górna Austrja) 17. stycznia. Policja odkryła tutaj tajne stowarzyszenie terminatorów o celach socjalistycznych.

Celowiec 17. stycznia. Zdaje się, że Steinwender mimo rezygnacji, będzie ponownie wybrany.

Praga 17. stycznia. W sejmie Vaszaty motywował wniosek o kreowanie najwyższego trybunału dla Czech. Dowodził, że Niemcy przystępując do koalicji, wyrzekli się liberalizmu. Czeskie prawo państwowe, którego się tak boją, może im tylko wyjść na korzyść. Mowca bezustannie napadał na prezydenta najwyższego trybunału, Stremayera.

Nastąpiła dyskusja o kolejach lokalnych, przyczem Rus wyraził zdziwienie, że rząd dotychczas nie zajął się projektem zaciągnięcia na ten cel dziesięcio-miljonowej pożyczki.

Budapeszt 17. stycznia. Wczoraj zebrał się tutaj nader liczny wiec katolicki. Posiedzenie zagaił kardynał Vaszary w dłuższej mowie w której wskazał, że katolicy nie żądają od państwa więcej wolności ponad to, co mają protestanci. W rzeczach religji katolicy nie dadzą się ugiąć ani woli osób, ani instytucjom narodu, ani duchowi wieku. Od cesarza na telegraficzny hołd nadeszło uprzejme podziękowanie.

Berlin 17. stycznia. Odczytane w sejmie pruskim orędzie królewskie zajmuje się prawie wyłącznie sprawami ekonomicznemi, mianowicie smutnem położeniem rolnictwa; zapowiada dalej kreowanie izb rolniczych. — Cesarz zagaił sejm osobiście.

Orędzie przyjęli agrarczycy nader zimno.

Paryż 17. stycznia. Izba przyjęła prawie jednogłośnie ustawę o konwersji rent.

Wiedeń 17. stycznia. Edmund Grzebski z Krakowa mianowany nauczycielem szkoły realnej we Lwowie.

Wiedeń 17. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·87; węg. kredyty 427·75; anglosy 154·—; laenderbanki 256·25; sztaatsbany 311·75; lombardy 108·87; elbethale 244·50; tytoniowe 199·75; alpiny 52·10; renta majowa 98·10; węg. złota 117·10; węg. koronowa 94·65; austr. koronowa 96·90; losy tureckie 58·10; uniony —·—.

Berlin 17. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 216·90 (353·53); lombardy 48·50 (108·91); węg. renta złota 95·30 (116·91); ruble 219·— (134·25).

Frankfurt 16. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 286·50 (353·21); lombardy 90·37 (109·16); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. stycznia. Komisja dla wielkich budowli komunikacyjnych wiedeńskich uchwaliła we własnym zarządzie wybudować koleje lokalne w dolinie Wiedenki, tudzież nad kanałem Dunaju, wszelako pod warunkiem, że państwo, kraj i gmina miasta Wiednia przyczynią się do tych budowli w sposób oznaczony ustawą. Co się zaś tyczy innych linij kolejowych, zastrzega sobie komisja prawo powierzenia ich budowy prywatnemu przedsiębiorstwu, któreby je ewentualnie urządziło jako koleje elektryczne.

Paryż 17. stycznia. Wskutek procesu, wytoczonego przez likwidatora banku Societé des Depots, skazał sąd administratorów tego banku, którzy od r. 1884 urzędowali, na odszkodowanie w sumie sześciu miljonów franków.

Zadar 17. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu dalmackiej izby posłów zaprotestował komisarz rządowy Truxa przeciw niektórym wyrazom, użytym w zaproponowanym przez Bianchiniego adresie do cesarza (względem przyłączenia Dalmacji do Kroacji). Wyrazy te — zdaniem komisarza—naruszają cześć winną koronie i obrażają zarazem rząd przez ataki nieparlamentarne. Bianchini odparł nowemi atakami. Dziwiono się, że przewodniczący wicemarszałek Bulat także tym razem nie wystąpił przeciw tym wycieczkom.

Przy otwarciu posiedzenia wniosła mniejszość włoska projekt adresu do cesarza. Wniosek ten, ułożony objektywnie w duchu austrjackim, przypomina, że dalmacka kwestja prawno-polityczna już ustawą o reprezentacji państwa z roku 1867 załatwioną została; dalej przypomina negatywny wynik konferencji bańskiej z r. 1861, tudzież odrzucenie wniosku Barczica względem połączenia Dalmacji z Kroacją przez sejm dalmacki 1889 r.

Frakcja kroacka wniosła rezolucję z prośbą do rządu o zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze.

Paryż 17. stycznia. *Dixneuvieme Siecle* donosi, że około 800 socjalistów, protestujących przeciwko wyjątkowym środkom na anarchistów, zawiązało towarzystwo „Protest" i wybrało Vaillanta prezesem honorowym.

Londyn 17. stycznia. Ukazał się tu manifest anarchistyczny, wzywający do wykonywania zamachów na giełdy, kościoły, parlamenty i w ogóle gmachy publiczne we wszystkich państwach z wyjątkiem Anglji, w której anarchiści znajdują opiekę i przytułek.

Petersburg 17. stycznia. Przyjazd carskiej pary do stolicy musiał być odłożony, a to z powodu, iż carowa zachorowała na grypę. W. ks. Michał Aleksandrowicz również ciężko chory.

Petersburg 17. stycznia. Powstaje tutaj nowy „Klub słowiański", który z zakresu swego działania ma wykluczyć zupełnie politykę, a zajmować się tylko literaturą i historją narodów słowiańskich.

Petersburg 17. stycznia. Dzienniki podnoszą przerażający wzrost ludności żydowskiej po miastach. W Berdyczowie, liczącym 70.000 mieszkańców, są sami prawie żydzi. Według sporządzonego w Odessie spisu ludności z dnia 1. grudnia 1892, żyje tam 120.000 żydów, którzy przeto tworzą 35 prc. ludności. Mianowicie przeraża niesłychane mnożenie się żydów.

Berlin 17. stycznia. *Kreuzzeitung* rozbierając pruską mowę tronową i ustępy jej co do finansowego położenia Prus, powiada, że winą podupadania finansów są traktaty handlowe.

W pruskiej izbie panów interpelował wczoraj hr. Stoeberg w imieniu konserwatystów, czy rząd zamyśla poczynić kroki celem usunięcia coraz bardziej wzmagającej się biedy rolnictwa.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 17. stycznia godz. 2. min. 31.

Akcje kred.	354·62	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	52·60	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	428·25	Akcje tyton.	300·50
Anglobanki	154·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	260·50		
Ludwiki	217·25	Elbethale	244·50
Nordbany	293·50	Länderbanki	256·—
Lombardy	110·—	Renta zł. węg.	117·20
Losy tureckie	58·25	Bankvereiny	126·50
Staatsbahny	312·37	Austr. renta pap.	98·22
Czerniowieckie	263·—	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. stycznia 1894.

HOTEL ŻORZA. Hr. M. Borkowska z Mielnicy. M. Cihlarz z Wołynia. F. hr. Orssich z Wiednia. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec Dr. J. Ziemiański z Przemyśla. W. Wolski ze Schodnicy. J. Pineles z Tarnopola. E Graumann z Zurychu. H Finkelmann z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI. A. Wybranowski z Czupernosowa. K. Marmoross z Karowa. A Sozański z Grabowca. Dr. H. Steinkeller z Trzebini. M. Torbé, C Lehmann z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. M. Zwoliński z Majdanu. M Ewy z Kierniey. C. Homorak ze Stesowa. M. Markoin z Krakowa. L. Kostiha z Wiednia. A. Rejowicz z Oleszowa. P Leontowicz z Przemyśla. L. Rożańkowski ze Złoczowa. K. Muller z Błyszczywody.

HOTEL METROPOL. S. Schemin z Peterwardainu. A. Machowiez z Doliny. E. Kowalski z Jaworowa. E. Głębocki z Filipowicy. S. Bednarski z Tarnopola. W. Jaworski z Janowa. M. Lipiński z Czerniowiec. F. Głowacki z Trembowli S. Mykieruski z Mischkolcu. S Rutkowski z Przemyśla.

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY

od

do wszystkich ciągnień

Ubezpieczenie losów

od straty przez wylosowanie al pari.

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Dr. ANTONI ROICKI

(A. Berger)

od lat przeszło 20 specjalista chorób wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ulica Zimorowicza l. 5, prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 10. do 11. z rana i od 3. do 5. popoł. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1·50.

Zmiana mieszkania.

Dr. A. Gońka

lekarz-dentysta

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wgo Mikolascha I. piętro.

Ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 5 popołudniu.

Główny skład

oryginalnej bielizny wełnianej

systemu prof. dr. Jaegera

w Magazynie SCHAJERÓW

WE LWOWIE. 2314 1—7

Adwokat krajowy

Dr. Ludw. Gruder

otworzył 1030 1—7

kancelarję adwokacką

we Lwowie przy ulicy Kopernika liczba 14.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz siedemnasty

FLIRT

komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (z konkursu „Kurjera Warsz.)

OSOBY:

Flirtowski	Fiszer
Adela, jego żona	Stachowicz
Zabski	Siemaszko
Flora, jego żona	German
Fela, ich córka	Siemaszkowa
Płonicki	Chmieliński
Zofia, jego żona	Siennicka
Belo (ich dzieci)	Mińcia
Izia (ich dzieci)	Filcia
Dzikiewicz	Kuszkowski
Julia, jego krewna	Pankiewicz
Kochański	Trapszo
Gładkowski	Kliszewski
Murski	Żelazowski
Józia, pokojówka Flory	Fertner
Zuzanna, bona	Weigel
Lokaj	Gamski

Goście. — Rzecz dzieje się w mieście.

Jutro: **Pajace** (I' Pagliacci) opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavallo, w tłumacz. A. Kitschmana. — Rozpocznie: **Albo niebo, albo piekło** komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego.

S. WOJCIECHOWSKI Akademicka, l. 5, poleca *świeże towary korzenne i delikatesy, ogromny zapas WIN różnorodnych, PORTERU angielskiego i w pokojach do śniadań i kolacyj — wyborne* **Piwo Pilzneńskie.**

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Chodników ... wysortowych, uszkodzonych Dywanów ... dla reszek

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Artysta estetyk nauczyciel tańców **Emil Dworzak**, przyjmuje zgłoszenia w Biurze Centralnem. Rynek l. 29.

Potrzebnym jest zdolny korespondent, kawaler do zajęcia biurowego, człowiek uczciwy, zaufania godny i z dobremi rekomendacjami, oraz musi być obznajomiony dobrze z ekonomią. Zgłoszenia przyjmuje K. Czerwiński, Sykstuska l. 32. Lwów. 29

Pomocnik handlowy, dobrze polecony, poszukuje odpowiedniego umieszczenia od 1. lutego, lub zaraz. Adresować proszę „pomocnik S. W." poste restante Czerniowce. 25

Posadę rachmistrza albo lustratora przy Wydziale powiatowym przyjmie zaraz w tym zawodzie rutynowany długoletni urzędnik krajowy rachunkowy obecnie emeryt. Tenże może przyjąć także miejsce kontrolora administracyjnego i zastępcy obszaru dworskiego w większych dobrach. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 15/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 1/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·31	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhometha n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełza	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Zawoeznego (Peszta, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 15/9)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometha n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	—	—
Do Sokala	—	—	9·58	7·21	—
Do Bełza	—	—	9·58	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·36	—
Do Zawoeznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Windy F. Wertheim & Comp.
c. k. dostawcy nadworni.
Pierwsza austr. c. k. uprzywilejowana fabryka kas i wind
wszelkiego rodzaju z patentowanemi urządzeniami bezpieczeństwa.
w Wiedniu, IV Lanisengasse 6. Illustr. katalogi gratis.

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Li n Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawlor i Porter.

Pierwsza Krajowa Perfumerja
„FLORA"
T. GORNEGO i T. PILARSKIEGO
we Lwowie (Hotel Georga)
poszukuje od 15. Lutego do końca trwania wystawy.
10 panien do pakowania perfum, mydeł, pudrów i kosmetyków.
3 panien o pięknej powierzchowności do sprzedaży perfum w pawilonie.
2 kasjerek (za kaucją).
4 panien do bufetu, sprzedaży koniaku i wina tokajskiego w pawilonie Tokajskim.
3 praktykantów na stałe do droguerji.
Oferty należy nadsyłać z fotografiami. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1034 1—4

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiwa* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
We Lwowie w apt. pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera 17 1—?

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wycieńczeniu, brakowi sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia, etc.*
W PARYŻU. 22 & 19, ULICA DROUOT.
Dostać można we wszystkich aptekach.

BAŁŁABANÓWKA
bez cukru i bez anyżu.
Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK
poleca 1035 1—?
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.

Ludwik Gardoliński
Handel korzeni, delikatesów
i 1022 1—12
Pokoje do śniadań
Lwów, Kopernika 4,
(naprzeciw apteki Wgo Mikolascha).

Dra Jasińskiego
Poradnik
dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
Do nabycia u Autora

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki,
Ramy do obrazów
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
— Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. —

Najtaniej chiffony, shirtingi w sztukach i na metry sprzedaje skład JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1000 1—? Próbki na żądanie pocztą.

Do ściągania wina, piwa itp.
pipy, węże gumowe, korki, maszynki do korkowania, kapsle, korkociągi i t. p.
poleca 2085 m 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Na karnawał!
CHICAGO Koszule balowe.
CHICAGO Krawaty. 1014 1—?
CHICAGO Kapelusze składane,
sprzedają najtaniej
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

L. 129. 1046 1—1

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje Wydział do wiadomości stron uprawnionych ustawą o reprezentacji powiatowej, iż Rachunki Rady powiatowej tutejszej za r. 1893, i budżet na r. 1894, są wyłożone do przejrzenia w biórze Rady powiatowej w godzinach urzędowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach, dnia 12. stycznia 1894.

Sekretarz *Piotr Zbrożek.* Prezes *Andrzej hr. Fredro.*

Wiedeń—Hetrendorf w Styczniu 1894.
Aby ułatwić moim szanownym długoletnim odbiorcom sprowadzanie moich
Farb olejnych i lakierów bursztynowych
do 1045 1—5
lakierowania samemu miękkich podłóg
urządziłem skład mego ogólnie znanego znakiem tego fabrykatu dla
Lwowa u p. O. T. Winklera syna.
Sprowadzanie z tamtąd jest po równych cenach, jak wprost odemnie i wzory można dostać tamże gratis.
Hetzendorfska fabryka farb, lakierów i werniksu O. FRITZE.

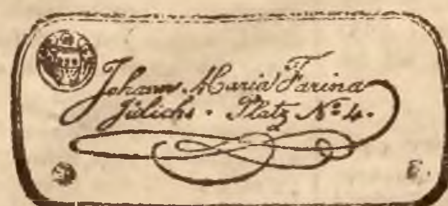


Na wystawie światowej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz N°. 4.
Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871. Wiedeń 1873, Santiago 1875, Filadelfja 1876, Kapstadt 1877, Sydnej 1879. Melbourne 1880, Boston 1883. Kalkuta 1884. Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:



260 1—3

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka**, proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na podrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich.

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Ces. król. austrj. Koleje państwowe.

Nr. 1668/I.

KONKURS.

Celem obsadzenia kilku miejsc technicznych urzędników w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wykazać:

1. że są poddanymi austrjackimi,
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35,
3. że są ukończonymi technikami i że posiadają przepisane 2 egzamina państwowe.

Kandydaci uwzględnieni otrzymują płacę roczną 600 zł. w. a. i systemizowane kwaterowe, które n. p. w Krakowie wynosi 240 zł. w. a.

Podania zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów i w dokumenty, wykazujące warunki powyższe pod 1, 2, 3, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 21. stycznia b. r.

C. k. Dyrekcja ruchu w Krakowie. 1048 1—3

Doniesienie handlowe.

Handel towarów kolonialnych, Herbaty, win i delikatesów
dotąd pod firmą spółki:
SADŁOWSKI i MARKIEWICZ
we Lwowie, plac Kapitulny l. 3
istniejący, przeszedł z dniem 1. stycznia 1894 wraz ze wszystkiemi wierzytelnościami i długami na wyłączną własność naszego współwłaściciela p. **Jana Sadłowskiego,** który odtąd ten handel pod własną protokołowaną firmą:

JAN SADŁOWSKI

na własny rachunek nadal prowadzić będzie.
Składając nasze podziękowanie za doznawane względy i zaufanie, upraszamy o takowe dla naszego następcy.
Z głębokiem uszanowaniem
Sadłowski i Markiewicz.

Jak powyższe doniesienie opiewa objąłem z dniem 1. stycznia 1894 na wyłączną własność:
Handel towarów kolonialnych, Herbaty, Win i Delikatesów
zgasłej spółki naszej i odtąd takowy pod własną firmą:
JAN SADŁOWSKI
i na własny rachunek prowadzić będę.
W niczem nieuszczuplone wyposażenie handlu pozostawia mi pełną siłę mej działalności, która niezmiennie, jak dotąd, skierowaną będzie, aby dostarczaniem doborowego towaru, skrzętną usługą, zdobytą reputację handlu i nadal zachować.
Z tem zapewnieniem, mam zaszczyt polecić się łaskawym względom szanownych P. T. odbiorców i upraszać o dalsze Ich zaufanie, na które sobie zasłużyć będzie moim najusilniejszem dążeniem.
Z głębokiem uszanowaniem
1008 1—? *Jan Sadłowski.*



Magazyn „A'la ville de Paris"
Lwów, pl. Halicki, 2,
poleca:
Krawaty najnowsze, Rękawiczki. Chustki, Patentowane Koszule męskie,
pledy, koce, towary zimowe itd.
w ogromnym wyborze.
Po powrocie z podróży
NOWOŚCI.
1011 1—? *Gabryel Stark.*

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia 15. Stycznia na 4% węgierskie losy hipoteczne po 2 guldeny wraz ze stemplem.
Główna wygrana 10.000 koron.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA" Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbior majowy 3·—
Kaysew czarna . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziernista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Główny skład pierwszej galic. suszarni owoców i warzyw w Bochni
na sposób amerykański urządzonej, a przez Tow. lekarskie w Krakowie poleconej pod firmą **J. MICHNIK w Bochni,** poleca:
skompletowane pakiety pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem jarzyn i owoców:

2	paczki	zupy warzywnej „Julienne" (na 80 porcyj)	zł. 1·—
1	paczka	marchwi karoty (na 15 porcyj)	„ —·25
1	„	szpinaku (na 10 porcyj)	„ —·30
1	„	kapusty brukselskiej (na 10 porcyj)	„ —·50
1	„	„ włoskiej (na 20 porcyj)	„ —·40
1	„	„ zwyczajnej (na 20 porcyj)	„ —·25
1	„	„ sałatowej, czerwonej	„ —·50
1	„	pietruszki	„ —·25
1	„	selerów	„ —·30
1	„	porów	„ —·30
1	„	fasolki szparagowej (na 10 porcyj)	„ —·35
1	„	„ zielonej krajowej (na 10 porcyj)	„ —·40
1	„	groszku cukrowego (na 8 porcyj)	„ —·35
1	„	kalarepki (na 10 porcyj)	„ —·20
1	„	jabłek w ćwiartkach, strugan. kompot (na 15 porcyj)	„ —·35
1	„	gruszek w połówkach „ „ (na 10 porcyj)	„ —·35
1	pud	prunelek	„ —·35
1	paczka	borówek kompotowych (na 15 porcyj)	„ —·35
1	„	pomidorów	„ —·45
1	„	grzybków nr. 1 (najlepszej jakości)	„ —·35
1	„	śliwek kompotowych obrzynych	„ —·70
		Opakowanie darmo. Razem	„ 7·65

Suszone owoce i warzywa bocheńskie przewyższają świeże swym własnym delikatnym smakiem.
Sposób użycia jest bardzo pojedyńczy i t. k.: zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa lub owoce przez 2 godziny, potem w tej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.
Ilość na 1 porcję i sposób użycia jest na każdej poszczególnej paczce wydrukowany. — Warzywa bocheńskie, w suchem miejscu trzymane, konserwują się bardzo dobrze, lat kilka nawet, nie tracąc na dobroci. Odznaczone na wystawach 16 medalami. 2390 1—5

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.